Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SERA. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 180. Lwów, wtorek 11. lipca 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Konferencye rozpoczęte.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś rozpoczynają się konferencye przywódców klubów z prezydentem br. Gautschem. Rządowi idzie najwidoczniej o umożliwienie pierwszego czytania ustawy wojskowej, naturalnie i przedłożenia bankowego. — Wobec tego konferencye z przywódcami objąć muszą całokształt programu rządu na czas najbliższy.

„Freie Presse“ donosi, że konferencye te będą obejmować wszystkie te kwestye, które mogą rozstrzygnąć o stosunku między rządem a stronnictwami. Z Polakami będzie mówił br. Gautsch o kanałach i uruchomieniu sejmu galicyjskiego, z Rusinami o ich postulatach narodowych w Galicyi, z Włochami o fakultecie prawniczym. Przedewszystkiem zaś br. Gautsch zajmie się sprawą ugody czesko-niemieckiej, gdyż ta sprawa jest sprawą najistotniejszą dla ukształtowania się stosunków w nowej Izbie.

Rozstrzygnięcie leży więc właściwie w uruchomieniu sejmu czeskiego, które jest przesłanką dla losów nowej Izby. W zakres działalności obecnej prezydenta gabinetu będą wciągnięte także konferencye z namiestnikiem Czech ks. Thunem.

Br. Gautsch opanował już cały materyał ugodowy i dziś miał rozpocząć konferencye od narad z zastępcą Związku nar. niem. p. Grossem. Ponieważ jednak p. Gross wyjechał i wraca dopiero dziś wieczorem, przeto, jak donosi „Fremdenbl.“, nastąpią zmiany w planach i konferencye zaczną się od Czechów i chrześc.-społecznych. Jutro zjawi się u pr. Gautscha dr. Łazarski, pojutrze niemieccy i czescy socyaliści, w piątek dr. Lewicki i Okuniewski.

Czesi u premiera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś po południu przyjęte zostało przez premiera bar. Gautscha prezydyum jednolitego klubu czeskiego: pp. Fiedler, Kramarz, Klofacz, Udrzal i Hruban. Na konferencyi omawiano sytuacyę polityczną i uruchomienie sejmów czeskiego i morawskiego.

Prezydyum klubu przyjęło ad referendum program rządu według opinii polityków czeskich, znajdujących się we Wiedniu. Stronnictwa czeskie nie mają powodu zająć wobec rządu inne stanowisko, niż dotychczas. Muszą one zaczekać na zoryentowanie się w tem, o ile rząd obecny będzie się różnił od dawnego.

Namiestnik Bobrzyński w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł). „Presse“ donosi: Dziś rano przybył do Wiednia nam. dr. Bobrzyński i odbył dłuższą konferencyę z br. Gautschem. Namiestnik przywiózł do Wiednia wszystkie akta odnoszące się do krwawych wypadków drohobyckich.

Jak w kołach politycznych mówią, na konferencyi omawiano sprawę ukonstytuowasię Koła polskiego i sprawę stosunków polsko-ruskich.

Stanowisko min. Zaleskiego.

Wiedeń. (Tel. wł. Minister Zaleski oświadczył, że dopóki pozostanie członkiem gabinetu, nie przystąpi do żadnej ze zorganizowanych w łonie Koła polskiego grup. Min. Zaleski bez względu na swój osobisty kierunek polityczny wychodzi z założenia, że w gabinecie powinien być przedstawicielem całego solidarnego Koła polskiego, zatem nie może wchodzić w skład żadnej specyalnej grupy. Solidarność z tą czy ową grupą musiałaby krępować ministra, który słusznie pragnie w Radzie Korony być jedynie rzecznikiem całego Koła, a więc iść w kierunku, który odpowiada przekonaniom jego większości.

Poseł Lewicki o ugodzie polsko-ruskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Lwowski korespondent „N. Fr. Presse“ podaje rozmowę z prezesem sejmowego klubu ukraińskiego, p. Konst. Lewickim. Na zapytanie, czy wie coś o zamiarze ugody polsko-ruskiej, odpowiedział p. Lewicki: „Słyszeliśmy, że wdrożenie takich rokowań jest projektowane, ale dotychczas ani rząd, ani Polacy nie zgłosili się do nas z jakiemiś propozycyami. Że pojawiają się takie pogłoski, dowodzi to, jak doniosłą jest rzeczą doprowadzenie do skutku porozumienia między Polakami a Rusinami. Czas wielki, by w tej mierze coś zdziałać.

Stosunki na lwowskim Uniwersytecie dla obu narodowości nieznośne, zastój w Sejmie galicyjskim prze formalnie do decyzyi. Trzeba raz mieć jasny pogląd na to, jak ułożą się stosunki nowego klubu ukraińskiego do rządu i Koła polskiego.

Przy obecnym składzie Koła polskiego może wolno mieć nadzieję, że nastanie kierunek bardziej celowy i umiarkowany.

Żądania Rusinów bynajmniej nie są przesadne; domagają się oni tylko tylko tego, co odpowiada sprawiedliwości“.

Dalej powiedział p. Lewicki, że Klub ukraiński składać się będzie z 3 grup: z 18 członków narodowo-demokratycznych, 5 radykałów i 5 Ukraińców z Bukowiny.

Nie drażnić posłów, bo gorąco!

Wiedeń. (Tel. wł.) Jeden z posłów czeskich zwraca uwagę na to, że sesyi letniej nie powinno się zbytnio przeciągać. Z powodu upałów bowiem, posłowie będą zdenerwowani i parlament może się przygotować na rozmaite niespodzianki.

Fermenty po pogromie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W łonie stronnictwa chrześc.-społecznego rozkład jest coraz to widoczniejszy. Obecnie publiczna opinia żywo zajmuje się scysyą między burmistrzem Neumayerem a wiceburmistrzem Hierhammerem, która przybrała bardzo ostre rozmiary. Niewątpliwie przyjdzie do przesilenia burmistrzowskiego i Neumayer będzie musiał ustąpić. Czy w tym wypadku dr. Weiskirchner dostałby się na stolec burmistrzowski, jest rzeczą wątpliwą.

Ambicye p. Praszka.

Praga. (Tel. wł.) B. min. Praszek rozpoczął otwartą walkę przeciw czeskiej partyi agrarnej. Już w najbliższych dniach zwoła p. Praszek publiczne zgromadzenie w sprawie utworzenia nowego stronnictwa agrarnego.

— —

Sprawa języka żydowskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Trybunał państwa dziś na rozprawie wydał wyrok w sprawie zażaleń o nałożenie kar za wpisywanie do arkuszów spisowych języka żydowskiego jako potocznego. Trybunał orzekł, że przez orzeczenie ministerstwa nie zostały naruszone prawa przyznane narodowościom XIX. art. ustaw zasadniczych i wobec tego odrzuca zażalenie.

W motywach podnosi Trybunał, że język żydowski za narodowy nie może być uważany, gdyż jest dyalektem lokalnym i nie jest używany przez wszystkich żydów. W sprawę, czy żydzi stanowią odrębny naród, Trybunał państwa nie wchodzi.

Z Węgier.

Z gabinetu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Bud. H.“ donosi, że minister skarbu Lukacs zatrzyma tekę handlu, jaką dzierżył prowizorycznie od śmierci Hieronymiego, zaś tekę skarbu po nim obejmie albo sekretarz stanu min. skarbu, albo gubernator banku austr. węg. Popovics.

Sprawy zagraniczne.

Kongres dziennikarzy słowiańskich.

Belgrad. (TBK.) Wczoraj odbył się w hotelu kasynowym bankiet wydany przez Tow. dziennikarzy serbskich na cześć zjazdu dziennikarzy słowiańskich. Prezes serbskiego Tow. dziennikarzy Musicz wzniósł toast na cześć gości słowiańskich i solidarności Słowian.

P. Wawrzinek z Pragi toastował na cześć króla Piotra. Wygłoszono następnie szereg innych toastów.

Sępy nad Marokko.

— —

Co mówi El Mokri.

Paryż. (TBK.) Bawiący tu marokkański minister spraw zagranicznych El Mokri oświadczył, że uważa wysłanie okrętu niemieckiego do Agadiru za nieuzasadnione, gdyż panuje tam spokój, a w razie rozruchów sułtan sam potrafi przywrócić spokój. Minister dodał, że rząd marokkański nie dopuści do zmiany traktatu zawartego w Algeciras.

Wielkoduszność w tajemnicy.

Paryż. (TBK) „Matin“ pisze: Aby rokowań nie utrudniały zapatrywania prasy lub

osób trzecich, postanowiono w Berlinie i Paryżu zachować co do konferencyi jak najściślejszą tajemnicę. Możemy jednakże zapewnić, że rząd francuski zdecydowany jest co do odszkodowania, jakie otrzymać mają Niemcy, prowadzić rokowania w sposób jak najbardziej wielkoduszny.

„Rewizya sytuacyi“.

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. Allg. Ztg.“ donosi, że dyplomacya angielska dąży do wymiany zdań odnośnie do wszystkich bieżących kwestyi między gabinetami w Paryżu, Berlinie i Londynie. Anglia chce wywołać dyskusyę nietylko o kwestyi marokkańskiej, ale i o perskiej, oraz o kolei bagdadzkiej.

Protest amerykański.

Paryż. (Tel. wł.) „Echo de Paris“ donosi, że Stany Zjednoczone oponują przeciw usadowieniu się floty niemieckiej na zachodniem wybrzeżu Marokka zagrażałoby to bowiem interesom Stanów umiejscowionym w kanale Panamskim.

Sytuacya w Albanii.

Ująć mu obroku.

Berlin. (Tel. wł.). „Voss. Ztg.“, pismo informowane bardzo dobrze, donosi z Petersburga, że awanturnicze stanowisko króla czarnogórskiego wpłynęło na rząd rosyjski w tym kierunku, że zamierzone jest królowi czarnogórskiemu zastanowić wypłatę apanaży.

Czarnogóra chce pokoju.

Konstantynopol. (TBK). Przedstawiciel Czarnogóry złożył wczoraj tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych ważne oświadczenie, którego istotną treść zachowują w tajemnicy.

Oświadczenie ma się kończyć zapewnieniem, iż **Czarnogóra gorąco pragnie powrotu spokoju** i wszystko uczyni aby umożliwić powrót Malissorów do kraju. Poseł czarnogórski wyraził życzenie, aby do przybycia osobnej komisyi opróżniono wyżynę Jesero i dwie reduty koło Czakor.

Polityczne morderstwo.

Konstantynopol. (TBK). Doradca prawny Zarządu długów publicznych (Dette publique) Seki bej został w nocy zamordowany na bulwarze Makri. Według pogłosek chodzi o morderstwo polityczne.

Z zaboru rosyjskiego i caratu.

Wielka Warszawa.

Warszawa. (Tel. pryw.) Naczelny inżynier miasta przedstawił prezydentowi obszerny referat wskazujący na potrzebę ściślejszego połączenia miasta z przedmieściami i utworzenia Wielkiej Warszawy.

Klęska głodu.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Nowoje Wremia“ donosi, że w powiecie troickim w gub. orenburskiej, oraz w obwodzie turgajskim ludność skazana jest na głód z powodu zupełnego braku zboża. Ceny bydła spadły do granic ostatnich. Kozacy i Kirgizi sprzedają bydło niemal za darmo. Skutkiem braku paszy bydło zdycha. Ceny zboża i mąki doszły do niesłychanych cyfr. Robotnicy gotowi pracować wyłącznie za wyżywienie.

Z Poznańskiego.

Burzliwy wiec.

Rożdżeń. (Tel. pryw.) W niedzielę odbył się tu wiec, na który przybył także poseł Korfanty i bronił siebie i p. Napieralskiego od zarzutów. Przeciwnicy jego polityczni nie chcieli dopuścić go do głosu. W końcu wiec został przez policyanta rozwiązany. Kilku z wichrzycieli znieważono czynnie.

Uroczystość cechowa.

Poznań. (Tel. pryw.) Tut. Tow. cechowej czeladzi szewskiej obchodziło jubileusz 325-letniego istnienia. Na uroczystem posiedzeniu prof. Karwowski wygłosił odczyt o cechach.

Z kraju.

Przywrócenie ruchu.

Stanisławów. (TBK) Ruch towarowy między Kołomyją a Czerniowcami przywrócono na nowo 11. bm. pociągiem nr. 477.

Echa oszczerczych pogłosek.

Kraków. (TBK.) Prezes Izby rękodzielniczej p. Kosobucki, jako radny miejski zwrócił się do prezydyum rady miejskiej z prośbą o wybór komisyi, któraby rozpatrzyła podniesione przeciw niemu zarzuty.

Wybór tej komisyi dokonany będzie na dzisiejszem posiedzeniu rady.

Różne.

Z ruchów strajkowych.

Londyn. (TBK.) Delegaci właścicieli okrętów w Londynie oświadczyli, że gotowi są przyjąć warunki, które władze portowe przyznają swemu personalowi. Jeżeli to nie wystarczy do zakończenia strajku, to chcą przedłożyć kwestyę płacy do rozstrzygnięcia lordowi majorowi jako rozjemcy.

Budapeszt. (TBK.) W ciągu nocy około 100 pomocników piekarskich wróciło do pracy.

Skon publicysty.

Petersburg. (Tel. pryw.) Zmarł tu publicysta rosyjski Sergiusz Szarapow, który stał na czele wydawnictw „Russkoje Dieło“, „Russkij Trud“ i i.

Kronika z ostatniej chwili.

Sąd wojskowy a ludność cywilna. Przed kilku tygodniami na placu św. Ducha jeden z dziennikarzy p. C. został napadnięty przez żołnierzy z odwachu i to na komendę dowodzącego nimi porucznika. Dziennikarz ów stał całkiem spokojnie na uboczu i notował przebieg awantury, którą wywołał jakiś wachmistrz, prowadząc przemocą na odwach żołnierza, którego całą winę stanowiło to, że w tłumie nie spostrzegł wachmistrza i nie pozdrowił go przepisanym ukłonem. Rozjuszeni żołnierze zbili i pokaleczyli dziennikarza. Mimo ogólnego oburzenia i odniesienia się telegraficznie do ministerstwa, poszkodowanego dziennikarza władze wojskowe nie przesłuchały i w ubiegłą sobotę wydały salomonowy wyrok: wachmistrz otrzymał 3 miesiące więzienia, biedny żołnierz 30 dni aresztu koszarowego. A oficer? Co z nim się stało, skryte jest tajemnicą, zamkniętą na siedm pieczęci.

Prognoza na jutro. Gal. wschod. Zmienne, później rosnące zachmurzenie, skłonność do burz, nieco cieplej, zachodni ożywiony wiatr.

Gal. zach. Zmienne, później rosnące zachmurzenie, burza, nieco cieplej, północny ożywiony wiatr.

Ze świata.

○ **Rząd angielski a medycyna.** Z funduszu, jaki parlament angielski corocznie przeznacza na naukowe badania przyczyn i przebiegu (symptomów) chorób otrzymali w roku bieżącym zasiłki: doktor Andrews za pracę o przyczynach przedwczesnych zwyrodnień tętnic, dr. Thunfield o bezpośredniej przyczynie śmierci na odrę, dr. Nuttal o liczbie i gatunkach pcheł szczurzych w związku z badaniem, które gatunki mogą przenosić dżumę, dr. Lewis i dr. Aleksander o drobnoustrojach w przewodzie pokarmowym niemowląt.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie była dziś tendencya dość spokojna, gdyż nie było żadnej ożywczej podniety a wiadomości z Albanii nie były znów tak pomyślne, by mogły powstrzymać spekulacyę od rezerwy.

Mimo to „Alpiny“ stały dość silnie, akcye kolei wschodniej poszły w górę na skutek wiadomości o pomyślnej dywidendzie.

Wyżej stały również walory węglowe i cementowe, oraz młodobolesławski spirytus, który poszedł o 30 kor. w górę. Węgierskie akcye banku handlowego były trochę niższe.

Słaby ruch był do końca, mimo pomyślnych wiadomości z Berlina. Na giełdzie obiegały dziś pogłoski o rozszerzeniu działalności Gal. Banku krajowego.

Stan Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń. (TBK.) Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7. bm.:

Banknoty w obiegu: 2,212.482.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 61,075.000).

Rezerwa kruszcowa: 1,709,964.000 (mniej o 2,176.000).

Portfel wekslowy: 714,207.000 (mniej o 35,180.000).

Lombard papierów: 64,108.000 (więcej o 859.000).

Zobowiąz. natychmiast płatne: 215,349.000 (mniej o 7,850.000).

Noty opodatkowane: 102,517.000 (mniej o 58,900.000).

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 10. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono od K. 50·——50·50.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. lipca 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 656·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 826·75. Akcye Anglobanku 324·25. Akcye Unionbanku 623·— Akcye Länderbanku 530·50. Akcye Bankvereinu 547·—, Akcye Bodencredit 1280·00 Akcye galic. Banku hip. 639·—, Akcye kolei państwowych 745·75, Akcye kolei południowej 120·75, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5087·— , Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 813·50, Akcye Rima Muranyi 679.75, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2725—, Akc. Fabryki broni 758·—, Akcye tureckie tytoniowe 330·00, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 775—, Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·15 Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta koronowa 91·15 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 92·—, 4% Listy Banku hipot. 93·05, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 93·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —·—, 4% Obligacye propinac. 98·05, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·65, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·90, Losy tureckie 252·—, Marki 117·42, Ruble 254·125, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 104·05, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) —·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 92·45 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 650·50

Usposobienie: Kursa mało zmienione. Poszczególne przemysłowe papiery wyżej.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 11. lipca 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—

Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

„ 15. lipca	352—354.
„ 31. lipca	354—356.
„ 31. sierpnia	357—359.
Waluta sierpień-wrzesień-paźdz.	360—363.
wrzesień-paźdz.-listopad	364—366.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	368—378.

Tendencye: Przed zamknięciem notowań na targu panowało pewne ożywienie jednakowoż nie zawarto żadnych transakcyi wskutek czego ceny podano bez zmiany. Usposobienie cokolwiek silniejsze.

Zawsze podwójna miarka.

Lwów, 11 lipca.

Gdy wkrótce zbierze się Izba poselska, nie obejdzie się bez zwykłych, automatycznie powtarzających się utyskiwań na nadużycia, których miały się dopuszczać podczas wyborów „polskie“ władze w Galicyi. Nie od dziś podnoszą „larum“ na ten ton przedewszystkiem te stronnictwa nie polskie, które w walce wyborczej padły — jak syoniści i moskalofile. Dla tradycyi i konsekwencyi opozycyjnej wtórują im — acz słabiej — organy nawet tych stronnictw opozycyjnych, które albo utrzymały mniej więcej swój stan posiadania, jak ukraińcy, albo nawet mogą cieszyć się dorobkiem, jak socyaliści.

Do tego chóru — niestety — w warcholskiem zacietrzewieniu przyłączają się te stronnictwa polskie, dla których wynik wyborów był niepomyślnym. Podobnie — co prawda — bywało dawniej. Podobnie było w roku 1907, gdy w chór wściekłych ujadań ukraińców, syonistów i socyalistów mieszały się groźne głosy stronnictwa ludowego pod wodzą p. Stapińskiego.

I dziś są — niestety — takie stronnictwa polskie, które nie tylko biorą udział w nagonce na „wybory galicyjskie“, urządzonej przez wrogów Koła polskiego oraz przez wrogów polskiego wpływu i polskiej siły w tem państwie i kraju, lecz gwałtownością ataków, oczywistą jaskrawością przesady, tendencyjnie mylnem przedstawieniem faktów prym wiodą w akcyi, której celem skompromitować znowu „polskie rządy“ na arenie wiedeńskiej i europejskiej.

Dobrze wygląda na czele takiej „akcyi“ narodowa demokracya — wobec swego programu, wobec swej naczelnej do niedawna zasady, że wszystko, co podkopuje znaczenie polskiego żywiołu w Wiedniu, jest zbrodnią narodową!

„Distinguendum est!“ Niema na świecie i nie będzie stronnictwa, czy męża, któryby, mając władzę w ręku, nie czuli się w prawie do wpływania w stopniu większym, czy mniejszym, na wynik wyborów środkami legalnymi. Źle to czy dobrze—ale na to nie poradzi, bo człowiek nie byłby człowiekiem, ale aniołem, gdyby było inaczej. Nie można się dziwić, jeśli np. pewna część urzędników solidaryzuje się z życzeniami rządu w danej mierze i oddziaływuje na ludność w zakresie naturalnego wpływu legalnego.

Wszakże analogicznej wolności przekonań politycznych i legalnego działania politycznego domagają się dla urzędników swego pokroju, wszystkie stronnictwa a skargi narodowej demokracyi na przenoszenie urzędników politycznych przed wyborami nie z czego innego płyną, jak z zawiedzionych nadziei, że ten lub ów urzędnik polityczny mógłby być agitatorem i działaczem wyborczym w duchu polityki stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Nie można się też dziwić, jeśli rząd — znowu w zakresie legalnej swej władzy — stara się utrudnić swym organom, by uprawiały politykę, niezgodną z jego intencyami. Wolno z tem walczyć za pomocą argumentacyi ideowej oraz wszelkimi legalnymi wpływami — atoli są to rzeczy tak ludzkie, tak naturalne, że piętnowanie ich mianem nadużycia władzy ma wszelkie cechy skrajnej obłudy. Przypuśćmy bowiem na chwilę, że namiestnikiem jest narodowy demokrata lub człowiek, na którego stronnictwo n. d. ma wpływ. Czyż znajdzie się ktokolwiek, coby wątpił, że w okazyi wyborczej organy takiego rządu prowadziłyby jak najgorętszą i jak najenergiczniejszą agitacyę na rzecz kandydatów stronnictwa n. d.? Jeśli się mówi, że namiestnik Bobrzyński narzucał swą wolę w wyborach, to czyż nie narzucałby jej z całą siłę i bez krępowania się jakimikolwiek względami przyzwoitości politycznej namiestnik Grabski?

Ale poco sięgać do tak nieprawdopodobnych hipotez? Wszak z ubiegłej kampanii wyborczej znany jest list pewnego ministra w czynnej służbie do burmistrza Jabłońskiego w Rzeszowie, zalecający temu ostatniemu w gorących słowach, by postawił swoją kandydaturę a całą siłą zwalczał kandydaturę Bilińskiego. Zalecenie to poparte było obietnicą stworzenia dyrekcyi kolejowej a już conajmniej inspektoratu ruchu w Rzeszowie oraz szybkiej budowy kolei Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko.

Jak widzimy z tego przykładu — jeśli był wpływ rządu krajowego na wynik wyborów, posługujący się środkami legalnymi, to nie brakło także takiego wpływania ze strony tych czynników władzy, które były bliskie narodowej demokracyi. Różnica w tem polega, że z takiego działania nikt tym ostatnim czynnikom nie czynił zarzutu, że uważano je za naturalne i że dlatego podczas kampanii wyborczej o niem milczano, mimo, że fakt powyższy znany był blisko od trzech miesięcy.

Drugi rozdział — to sprawa istotnych nadużyć wyborczych, naruszania ustaw, brutalnego wdzierania się organów władzy w tajność sumienia obywatelskiego. Tu warto przypomnieć stanowisko narodowej demokracyi podczas wyborów w r. 1907 i po tych wyborach. Stanowisko to było jedynie racyonalne, jedynie szłuszne. Zarówno w „Słowie Polskiem“ jak i przez usta mowców z łona stronnictwa w parlamencie przyznawali wówczas narodowi demokraci, że mogły zdarzyć się izolowane fakty nadużyć ze strony poszczególnych organów — bronili jednak całą siłą i namiestnika Potockiego i całego naszego stanu urzędniczego przed zarzutem systemu nadużyć wyborczych, przed generalizacyą uprawianą, na wielką skalę przez wrogów polskiego imienia i polskiego wpływu w Austryi.

Co prawda — stronnictwo n. d. znaczną część mandatów zawdzięczało wówczas przeważnie energicznemu poparciu namiestnika.

Czyż od r. 1907 stosunki nasze w dziedzinie techniki wyborczej tak bardzo się zmieniły? A jeśli się zmieniły, to raczej na korzyść obecnego rządu. Bo każdy, kto zna różnicę usposobień namiestników — ówczesnego i dzisiejszego, przyzna bez chwili wahania, że namiestnik ówczesny był skłonniejszy i pochopniejszy do energicznego wyciskania swego piętna na biegu życia politycznego. Jeżeli mowa o „żelaznej ręce“, to raczej tamta, przedwcześnie i tak tragicznie ubezwładniona, na miano to zasługiwała.

Różnica to naturalna między usposobieniem wielkiego pana, o tradycyach królewiąt, a uczonego profesora, legisty i legalisty w każdym calu...

Wszakże notorycznym jest faktem, iż

BRUNON KOSTECKI.

2)

SZAROTKI.

Z KOSZAR ALGIERYJSKICH POWIASTKA, CO BYŁA.

(Ciąg dalszy.)

— Oh, soldat, — rwał się w pocałunkach cichy szept, — jakiś ty... śmieszny. Całujesz w usta, i tak mocno. W usta... Mnie w usta nie całują wcale. Ty pewnie jesteś „russe“...

Żołnierz przerwał nagle pieszczoty i ze zdziwieniem zapytał.

— Skąd wiesz?

— Mówiły mi inne kobiety, — odrzekła dziewczyna, — że francuz jest... wyrafinowany, niemiec głupi i ordynarny, anglik pieści z zegarkiem przed oczami i... tylko „russes“ z północy całują w usta, tak mocno i długo, a ja nie miałam jeszcze kochanka rosyanina. Ale to bardzo dobrze tak się całować, o, bardzo dobrze. Mówiły mi też, że jak która ładna i młoda, to całują nawet w rękę. No, pocałuj mnie, ja jestem ładna, n'est ce pas?

Maleńka, dziecinna prawie rączka znalazła się tuż przy ustach żołnierza, który bez namysłu pochwycił ją i ucałował.

— O, już teraz napewno wiem, że jesteś rosyaninem. Gdzie to jest wasza ojczyzna? Tam ciągle deszcz i zimno, prawda? Cóż ty nic nie odpowiadasz?... Pójdę już chyba, ale powiem ci, jak się nazywam, a ty mi także powiesz i przyjdziesz kiedy do mnie, prawda? Mnie nazywają Chair, tak brzydko, jak pomyślę trochę, ale już wszyscy mi tak mówią, więc przywyczaiłam się, nawet lubię to przezwisko. A ty?

— W pułku — Junot.

— Ah, w pułku? Już tam żaden z was nie nazywa się tak, jak w swojej ojczyźnie. Wszystko jedno. Pocałuj mnie jeszcze, bo pójdę zaraz do miasta, spieszę się i spać mi się chce bardzo. Przyjdź do mnie na Tlemseńską ulicę, wiesz, tam koło wrót jest domek cały żółty. Adieu?

Ale żołnierz nie myślał puszczać małej hiszpanki. Zastawiwszy podniesionym karabinem wejście guérite zaczął drażnić się i grozić, że nie puści, aż wieczorem, kiedy na drodze wałęsa się zbój arab, albo gorszy jeszcze legionista.

— Légionaire bardzo lubi mięso, słyszałaś pewnie naszą piosenkę: „tiens, voila du mouton...“ Złapie cię i zje na poczekaniu, a jak trafisz na niemca, to każe ci jeszcze zebrać trawy i ostów na ogień. Niema rady, chyba, że wrócisz ze mną.

Dziewczyna roześmiała się wesoło, ale zaraz ucichła i opuściła główkę na piersi.

— Zły jesteś — odrzekła po chwili dziwnie smutnym głosem — zły jesteś, Junot, dokuczasz mi moim imieniem. Cóż ja winna jestem, że tak brzydko mnie nazywają? Gdybym ci nie powiedziała prawdy, to nie dopytałbyś się o mnie. Zły jesteś, jak niemiec, albo arab. Puść!

— Nie można! — stanowczo zaprotestował Junot — zaraz zacznie się strzelanie, a ty nie wiesz, jak lubią strzelać legioniści. Jak tylko nikt nie widzi, — podnosi się lufę do góry, wysoko, a kule idą aż tutaj na drogę. Czasem cała sekcya da ognia na pół metra wyżej. Trafi cię jaka kulka i ja pójdę za to do kozy. Od tego przecież tu jestem i *guérite* osłonięta ziemią, żeby pilnować i samemu nie być trafionym. Musisz poczekać, dziecko. Może nie będzie dzisiaj strzelania, bo deszcz pada. Zaraz powinni dać sygnał.

Żołnierz umilkł, zły na siebie samego, że dokuczył rozmyślnie swojemu małemu gościowi. Zapanowała przykra cisza. Szum kropel deszczowych malał powoli i wreszcie ustał zupełnie. W *guérite* rozjaśniło się trochę. Junot spojrzał ukradkiem na dziewczynę i spotkał się z jej smutnym wzrokiem, co go do reszty rozgniewało na siebie. Pochwycił karabin i wypadł prędko na drogę, oswobodzając biednego aresztanta, który wszakże nie skorzystał z wolności i cichutko siedział w *guérite*.

Na niebie chmury rzedły. Od strony miasta wiał silny wschodni wiatr; widać było już na wale trzepocącą się chorągiew, maleńką i wązką, jak czarna nitka. Daleko za miastem i dookoła wielkiej równiny rysowały się łagodne kontury gór. Jedna z nich złociła się na szarym tle horyzontu, jakby oświetlona wielkim pożarem lub słońcem, co przerwało w tym miejscu zasłonę chmur i obłoków.

Szyldwach oglądał się bacznie dookoła i byłby bardzo rad, gdyby teraz nawinął mu się pod rękę jaki chłop arabski, na którym mógłby wywrzeć swoją złość. Ale nikt się nie zbliżał.

Nagle, z wiatrem przybiegł krótki, urwany głos trąbki.

— *Gardez a vous!* psiakrew! — zaklął Junot — będą więc strzelać.

Po chwili rozległy się od strony wału pojedyncze strzały karabinowe, podobne zdala do krótkich uderzeń w drewnianą deskę. Mnożyły się coraz bardziej, zlewały ze sobą, aż wreszcie — po małej przerwie i jakimś sygnale trąbkowym — wybuchły nieprzerwaną salwą i trwały parę minut.

— Do dyabła! — mruknął żołnierz, usłyszawszy znaną pobudkę, — „cavallerie en avant et a gauche“, cała kompania strzela. Ładnie mnie tu ubiorą, jak postoję dłużej. Trzeba się przeprosić z panną Chair.

Rzeczywiście, w pobliżu kładły się na kamienie zbłąkane kule, z charakterystycznym szczękiem metalu. Niektóre dawały słabego rieschet'a i furczały w powietrzu, jak blaszany bąk. Widać było, że jest ich zadużo trochę, jak na przypadek; na polu ćwiczeń nie nieumiejętność, lecz złośliwość kierowała lufami karabinów.

C. d. n.

obecny namiestnik niejednego sobie tem zraził i w niejednym ze swych zwolenników tem wywołał niezadowolenie, że zarówno poza wyborami, jak i podczas kampanii wyborczej nie akceptował żądań, pomysłów, projektów, których nie mógł pogodzić ze swym legalistycznym rygoryzmem.

Nadużycia należy wykrywać i ścigać bez względu na to, na czyją korzyść były popełnione — ale wara od piętnowania „polskiego rządu“ w Galicyi generalną marką szachraja i rabusia wyborczego. Takie objektywne stanowisko zajmowali głośno, może najgłośniej ze wszystkich narodowi demokraci w roku 1907, takie stanowisko zajmowały wówczas wszystkie inne demokratyczne stronnictwa polskie, wchodzące w skład Koła polskiego. Wówczas narodowi demokraci oddali sprawie narodowej istotną przysługę, skrzętnie zbierając i publikując materyały, które zbijały fałsze przeciwników polskiej polityki o nadużyciach wyborczych władz „polskich“, a równocześnie dowodnie wykazywały nadużycia tych przeciwników, terror i korupcyę, przez nich uprawiane. Dziś narodowi demokraci stają — łagodnie się wyrażając — śmiało w rzędzie „generalizatorów“, śmiało podają dłoń tym, którzy niczego tak bardzo nie pragną, jak tego, by namiestnikiem Galicyi został — niemiecki urzędnik lub generał.

Jeśli który z czynników władzy w obecnej kampanii wyborczej dopuścił się nadużycia na szkodę narodowej demokracyi, niech będzie ukarany. Ale generalizować na szkodę polskiego wpływu i znaczenia w państwie i kraju nie wolno.

Nam nie przychodzi na myśl oskarżać całego stanu sędziowskiego w Galicyi dlatego, że — jak wykazują napływające do nas materyały — tu i ówdzie sędziowie wszechpolscy w zapale walki wyborczej mijali się ze swem powołaniem i dali się w swem urzędowaniu powodować względami politycznymi.

W tem jaskrawszem świetle staje szkodliwa dla polskiej polityki w państwie taktyka narodowej demokracyi co do oceny wyborów, że przecież to stronnictwo właśnie reklamowało zawsze dla siebie i swych każdoczesnych sojuszników monopol obrony interesów narodowych, wyższej ponad partyjne względy, odmawiając w tym względzie wszelkiego zrozumienia, uczucia, prawa i zdolności wszystkim tym, z którymi w danym czasie nie żyło w zgodzie.

Taktykę tę narodowej demokracyi potępił pośrednio dr. Głąbiński, nie przyjmując w swem przemówieniu całej wrzawy „Słowa Polskiego“ na temat nadużyć wyborczych za prawdę, ale klauzulując swoje na ten temat uwagi zastrzeżeniem: „jeśli się sprawdzi...“

Jest to to samo stanowisko, które zajmowali narodowi demokraci w roku 1907, a które my obecnie zajmujemy.

„Niech będzie sprawdzone...“ żąda dr. Głąbiński i my żądamy tego samego.

Jeśli się sprawdzą wiadomości o nadużyciach, uprawianych na taką skalę i w ten sposób, że „system“ okaże się niewątpliwym, to nie zawahamy się sami wystąpić przeciw takiemu „systemowi“ z całą energią.

Na razie pozwoli „Słowo Polskie“, że razem z dr. Głąbińskim powiemy: „Niech będzie sprawdzone...“

Wszelako niewątpliwie organy endeckie zaczną nam znowu wymyślać od organu namiestnikowskiego, od c. k. demokracyi itp. W ich pojęciu bowiem nie wolno ujmować się za prawdą, nie wolno domagać się przed wyrokiem badań i dochodzeń, jeśli to może wyjść na korzyść ich przeciwnika.

Z wymyślań takich nic nie będziemy sobie i nadal robili.

Nic nas nie wiąże z obecnym namiestnikiem.

Nie zachwyca nas niejedna strona jego działalności. Gdy niebawem w stadyum krytyczne wejdą sprawy pierwszorzędnej wagi dla naszego bytu i rozwoju politycznego w tem państwie, sprawa reformy wyborczej sejmowej, sprawa ruskich postulatów, sprawa kanału galicyjskiego — nic nas nie powstrzyma od ostrej krytyki namiestnika, jeśliby jego postępowanie nie było według naszego przekonaniu zgodne z interesem narodu i kraju.

Ale *suum cuique!*

Wszystkie siły skupić trzeba obecnie, by prawdzie i względowi na wyższy interes narodowy w społeczeństwie naszem, zapewnić pierwszeństwo przed zacietrzewieniem partyjnem. Zwalczać musimy fałsz i przesadę, jako trucizny, niszczące nasz organizm społeczny, który w swej niesamodzielności i zależności od obcych tak bardzo potrzebuje zdrowia wewnętrznego. Wszelkie zohydzanie polskiego ustroju politycznego wobec Wiednia — a przecież ujadania „Słowa“ na temat nadużyć wyborczych są do tego przygrywką i materyałem, z którego nie omieszkają skorzystać nasi wrogowie — podkopuje wpływ polski w Austryi.

W ten dzwon słusznie bili narodowi demokraci przez lata całe — dziś strębują i zbębniają wrogów polskości do wspólnej przeciw niej akcyi. Zaślepiła ich porażka partyjna, odebrała im poczucie interesu narodowego, odebrała im świadomość konsekwencyi politycznej i pamięć własnej przeszłości.

Bez względu na złośliwe komentarze poczuwamy się do obowiązku uświadamiać w tym względzie bałamuconą opinię i wzywać do opamiętania.

Z DNIA.

STEFAN SKAŁA.

Piany wesołości.

Z fali nowej.

Rymowi trzeba pól, co kradną złoto
Słońcu i noszą pszenic ciężkie grona,
Nie lubi izb, gdzie pajęczyny plotą
Swobodnej piersi klatkę — w której kona.

Filigranowych nie znosi podwórek,
W których na śmietnik miejsce znakomite.
Dlatego będzie pływał w łodziach z chmurek,
Może do Boga wstąpi na wizytę...

Bo pragnie złożyć swe uszanowanie
Gaździe, co ma sto spichrz i złote stoły,
Wino zaś, jakie ongi było w Kanie,
A za lokajów niebieskie Anioły.

Z fali n-tej.

Nie wsławił dotąd Rym mój niebios czynem
I niemiał w drodze mlecznej interesów
Jedynie czasem rozweselon winem
Gwiazdami płacił wieczerzę u biesów.

Zawarł zaś z nimi kontrakt na przeżycie,
Po zapisaniu — butów z cholewami...
Stąd kredyt ma w piekle i na błękicie,
Handlując — za koncesyą — upiorami...

Uprawia wszystko. Czasem kontrabandy
Przewozi, nieraz jako gubernator
Rosyjski, siesty z niebieskimi grandy
Odbywa. Czasem — fotograf amator.

Z powieści Jerzego Mereditha p. t. „Samolub“.

PRELUDIUM ALBO ROZDZIAŁ, Z KTÓREGO WAŻNĄ JEST TYLKO OSTATNIA STRONA.

Komedya stawia przed obliczem społeczeństwa — zwierciadło. Kreśli naturę ludzi, którzy zapełniają salony dobrze wychowanych mężczyzn i dam, gdzie się od trywialności mas ucieka i nie uznaje przewrotów, psujących subtelną linię dowodzeń. Ale komedya nie zastawia łapek na dobroduszność tłumu, nie używa też powiększających szkieł zegarkodłuba.

Duch komedyi tworzy dla całej rzeszy typów jakąś szczególną sytuacyę, drobiazgami się nie bawi, bo chce dać wyraz wyłącznie swoim wybranym i językowi ich pole do popisu. Jako duchducha ludzkiego śledzi. A znamionuje go siła widzenia i pewność rysunku. Po piętach'ć nie goni, aby niewiernego przekonać. Ale pójdź jeno za nim, a już obaczysz.

Świat jest teraz posiadaczem pewnej grubej książki, najgrubszej książki na ziemi; w samej rzeczy możnaby ją „księgą ziemi“ nazwać. Oto jej tytuł: „Księga egoizmu“, mądrościami świata nadziana. Pokolenia całe zapisywały się w niej, od czasu, jak tylko machać piórem zaczęły; stąd tyle dźwiga mądrości i dlatego takiej jest tuszy, że nieleniwej trzeba użyć tłoczni, aby księgę streścić i pożyteczną sobie uczynić.

Któż — mówi jeden ze znamienitych humorystów odnośnie do tej księgi — któż zdoła przebrnąć niezliczone jej karty, ciągnące się od Przylądka „Cap Lizard“, aż po najdalsze, mizerne skrawki ziemi pod biegunem, których mieszkańcy według relacyi uczonych podróżników, tańczują z zimna i szczęśliwi są, gdy złapią choć trochę powietrza.

Pewnie, że niezmierzona, jednaka, długość — długość jako taka — na pierwszy rzut oka nuży nas i niepokoi. Ale możeby się przecież udało jedną stronicę książki przypisać niewielkiej czaszce tego, który w dostojnej samotności poza brzegami książki stoi? Trochę wytężenia, a moglibyśmy i jego samego nawet, w całości, książce naszej przysporzyć.

Zwierciadło wklęsłe, duch obejmujący i zwierający, potrzebny jest, aby nam dać kwintesencyę owej niezmiernej, milowej i mało co po bieguny rozciągniętej treści, dać ją w wybranych przykładach, w sposób łatwy do strawienia. Według mego zdania, humorysta pokazuje, że głównie realistyczna metoda ponosi winę przez swój drobiazgowo sumienny opis wszystkiego, co jest do zobaczenia i przez ścisłe powtórzenie wszystkiego, co jest do usłyszenia, realistyczna metoda, powtarzam, ponosi winę za prawdziwą nicość naszego życia duchowego, za owe wycieczki w pola rozwlekłości i wrzasku, w których jak w nieosuszonem bagnie czai się choroba jednokształtności: nasza modna choroba. Cierpieliśmy na nią długo, nie wiedząc, jaka jej przyczyna i jakie na nią lekarstwo.

Z jej objęć wyrwaliśmy się tylko na krótko, gnając czeredą całą do wiedzy, aby tam szukać przeciwtrutek. A wyglądało to tak, jakby długim marszem zmęczeni piesi wędrownicy chcieli się wedrzeć na lokomotywy pędzących pociągów i wiedza zapoznała nas z naszymi praszczurami — pokazała ich pierwotne siedziby — a na to podnieśliśmy jakby przedpotopowe zwierzęta hałas, który mierzyć się może jedynie z rykiem, budzącym się w lasach Amazonki pod wieczór — no i mieliśmy się za uzdrowionych.

Lecz, niestety, z brzaskiem dnia choroba się odnawia, tylko zdobyliśmy teraz jeszcze do tego ogon. Niegdyś był naszą ozdobą i teraz będziemy go znowu posiadać. Pozostaliśmy tymi samymi, a w dodatku po raz wtóry zwierzętami. Oto wszystko, co nam dała wiedza.

W sztuce jednak lekarstwo. Od małp możemy się nie wiele tylko nauczyć, zostawmy je więc w spokoju. Zastanówmy się raczej nad tem, jakiej chwycić się metody przy czytaniu kart mądrości życiowej, aby wyszedłszy z kraju mgieł i mroków zwrócić się sercem do słońca i do pieśni.

Czyż warto nad księgą życia z lupą zegarmistrza ślęczeć, uwagę poświęcać rzeczom nieskończenie błahym? Nie lepiejże ją oglądać z wysokich gór ducha, który inteligencyi naszej zbiorowej byt swój zawdzięcza — myślę o duchu komedyi?

Mądrzy ludzie radzą to ostatnie.

Twierdzą oni, że nie ustaje na świecie gorliwość w ładowaniu treścią księgi życia; nadmiar ten jednak mąci nam krytyczną jasność zwierciadła, w którem obejrzeć się chcemy. Mądrzy ci ludzie dowodzą, że ducha komedyi właśnie, który przecie naszym, wyłącznie człowieczym jest płodem winniśmy zachęcić do tego, aby księgę życia oczyścił z rzeczy niepotrzebnych. Komedya, mówią oni, najsurowszą rzeczy zbytecznych taksatorką, komedya jest kluczem życiowej mądrości i za melodyę jej stanie. Opowiadają, że znakomicie umie całe rozdziały książki w jednem zdaniu streszczać,

Co chwyta wszystko na różowe klisze,
A potem garbi świat w karykaturę..,
Czasem na scenie rzuca groch w klawisze,
Od Apolina mając synekurę.

Lub, usposobion wcale budowniczo,
Stawia na lodzie kościoły i zamki!
Więc, na biegunach nawet, z nim się liczą
I portret jego czczą, odziany w ramki.

W końcu duch jego niebios nie prześlepi
I dobre dłonie świętych na nim spoczną
Wtenczas jak drzewko będzie, co się szczepi
Od nowa, cichość w piersiach ma obłoczną...

Z fali ostatniej.

Więc dzięki świętym i znakomitościom,
Którzy są w niebie pierwsi skrzypiciele,
Zacznie słonecznym ekonomić włościom,
W błogosławionym duszę grzać popiele.

Trzeba mu tylko mieć godowe szaty,
Znaczy się: worek z napisem „ubogi". —
Skoroś się wybrał do wieczności w swaty,
W spichrzach twych płonąć muszą modlitw stogi.

Zaś na drzwiach domu ryj mądre sentencye,
Których sens jednak zawsze „zubóstwiony":
„Tutaj mieszkają wszystkie święte scyencye"
Lub prościej: „Tu jest dyabłom wstęp wzbroniony!"

Zasię fortuny chcesz, to wbijaj świeczek
Djabłu, a poznasz cnych fortelów wagę,
Gdy spragnionemu Panu dasz sto beczek
Mizeryi, on to zcudowni w malagę,

Obieca zrobić cię ambasadorem,
Błogosławieni albowiem ubodzy,
Bo oni zawsze wychodzą z honorem
I wszystkim świętym są najwięcej drodzy.

Ale i tako gwarzą między nimi:
Błogosławiony, który ma niebiosy,
Bowiem nie będzie między ubogimi
I litość ludzką klnąc — nie zziębnie bosy!

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Sprawa Marokkańska.

Pierwsza konferencya między augurami polityki niemiecko-francuskiej odbyła się tedy — bez konsekwencyi. Wyrażono sympatye, przyjazne zamiary i obustronną serdeczność, reprezentant Niemiec dodał „zdziwienie", że p. Cambon przybył na konferencyę bez ścisłych pełnomocnictw — i wszystko pozostało, jak było przed konferencyą. Gazety francuskie, z „Temps'em" na czele, wzywają do spokoju; „Temps" rzucił nawet hasło milczenia przez dni kilka o sprawie marokkańskiej. Niewątpliwie wyszła inicyatywa w tym kierunku z francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, które nie pragnie wzburzenia ludności francuskiej.

„Matin" dowiaduje się od „pewnej osobistości politycznej" w Berlinie następujących szczegółów o zamysłach Niemiec: Wysłanie „Pantery" a obecnie „Berlina" na wybrzeże agadirskie nie stoi w żadnym związku z ewentualnemi rokowaniami o ekwiwalenty (!). Jest to prosty środek zapobiegawczy, by ochronić obywateli niemieckich w Marokku od następstw nierozważnej zaborczości Francyi. Uważać akt wysłania statku do Agadiru za próbę wywarcia nacisku byłoby równie daremną jak niebaczną taktyką, ponieważ czyniłoby to z prostego środka ochronnego kwestyę honoru.

Powyższe „wyjaśnienia" niewątpliwie bardzo są pożądane dla rządu niemieckiego, ale — wyjaśnieniami nie są. Jeżeli rozmowa jest autentyczna, to świadczy chyba o dziwnem zaufaniu owej „politycznej osobistości" do łatwowierności ludzkiej. Nikt chyba dziś nie uwierzy, a tem mniej francuska ludność, by wysłanie statku do Agadiru było środkiem ochronnym a nie pozostawało „w żadnym związku z rokowaniami". Szkoda, że owa osobistość nie rozszerzyła swego twierdzenia w tym kierunku, że wysłanie okrętu do Agadiru nie pozostaje „w żadnym związku ze sprawą marokkańską!".

W Marokku odbywają się „ruchy wojsk francuskich i hiszpańskich. Pułkownik hiszpański Sylvestre ustawił posterunki na lewym brzegu Lukko wbrew porozumieniu z rządem; wojsko hiszpańskie odbiera broń kupcom, jadącym w głąb kraju i zmusza ludność do zamykania się w domach o godzinie 9 wieczorem. Generał Moinier opuścił już Fez i udaje się — według „Petit Parisien" — ku wybrzeżu zachodniemu do Rabatu.

Wiedeńska „Zeit" stwierdza, że w prasie wiedeńskiej zaznacza się zwrot w pojmowaniu stanu kwestyi marokkańskiej. Prasa wiedeńska „opuściła początkowe stanowisko neutralne i występuje obecnie przeciw Anglii a po stronie Niemiec".

Znamienne jest zachowanie się sułtana wobec Francyi i Niemiec: Kiedy Francyi czyniono zarzut z powodu inwazyi do Fezu, w samą porę okazało się, że Muley Hafid życzy sobie „interwencyi" francuskiej, a nawet pragnie mieć we Fezie „co najmniej 5000" żołnierzy francuskich. Obecnie — również w sam czas — dowiaduje się „Berliner Tageblatt" z „dobrego" źródła, że sułtan... jest zadowolony z inwazyi Niemiec, ponieważ to utrudnia akcyę Francyi i Hiszpanii.

Represye Chin wobec rosyjskich podanych.

„Riecz" donosi z Władywostoku, że wskutek zarządzeń rządu chińskiego z Mongolii wydalają wszystkich Moskali. Ma to być rewanż Chin za wypędzanie Chińczyków z terenu rosyjskiego nad Amurem.

Sprawy wewnętrzne.

Rusini przed nową sesyą.

W sobotę odbyła się wspólna konferencya posłów nar. dem. stronnictwa demokratycznego i ściślejszego „Narodnego komitetu", na której postanowiono starać się o założenie klubu parlamentarnego, złożonego z posłów nacyonalistycznych i radykalnych z Galicyi, oraz posłów bukowińskich.

Frakcya nacyonalistyczna ukonstytuowała się, wybierając prezesem dra K. Lewickiego, zast. dra Okuniewskiego, sekr. dra Eug. Lewickiego i poleciła prezydyum przepro-

---

mnogie tomy w jednym potrafi zmieścić typie.

Skoro mężami jesteśmy, powinniśmy przeczytać ile się tylko da, najmniej zaś choćby tę stronicę, którą mamy przed nosem. Palcem księgę wskazując woła jeden z mądrych stylem, który mu ze względu na gorliwość przebaczymy: tutaj jest lekarstwo na waszą bezdenną nędzę! Gotuje się w oczyszczającej probówce komedyi, lecz go nie szukać w umiejętności, ani w febrycznych podrygach, t. j. czynach świata. — Tak, — jeżeli żyjemy, jeśli żywą jest dusza nasza, powinny i pulsy uderzać nie zawsze jednako. Ano, zbadajmy pracę naszego pulsu! Czasem wlecze się jak szkapa w chłopskim dyszlu, albo spełnia swoją powinność jak kij opukiwacza dywanów, proch wypłaszający, czasem zaś tyka jak wahadło gospodarskiego zegara, który z pierwszą godziną po północy zaczyna od nowa codzienną lekcyę rachunków„ — I wszystko to mimo składane Bakchusowi hołdy!

Chociaż czasem pulsy nasze przed się gnają, jakby je bóg jaki ujeżdżał, śpieszą w kraj radości i zbaczają w kraj smutku, biją przecież zwyczajnie w tonacyach powtarzających się co doba, tych samych. Niesłychana monotonia otacza nas niby ramiona Amfitryty.

Wtenczas nawet szczekot wojny wydaje się pożądanym, jako środek na nudny.

Według mniemania mądrych, komedya jest najlepszym sposobem szybkiego a rozumnego przeczytania księgi życia. Jest ona narzędziem poprawczem dla zarozumiałości, gruboskórności, tępoty i dla tych resztek owczych pędów, które w nas dotąd pokutują.

Może być cennym środkiem wykształcenia mas i ogładzenia, umie przyrządzać słodką potrawę. A chociaż kręci bicz na sentymentalność, nie jest przecie wrogiem romantyki. Kochać powinieneś i to gorąco kochać, jak długo chcesz zostać szlachetnym. Ale i rozsądku nie obrażaj. Zapędzisz się jako kochanek za daleko, zaraz popadasz w sieć komedyi. Jej to zawdzięczamy przedziwne widowisko, jak z pogardy szlachetne współczucie się rodzi, pod chłostą czcigodnego śmiechu. Jak czarodziejski kij Prospera towarzyszy wyzwolinom Briela z rąk szkodnej jędzy Sykorax.

Zaś śmiech, niejako znak odrodzonego rozsądku, wywołuje świetność liści z ziemi, jak cudowne zjawiska swawolnej wiosny, wichry gorące, lato zsyłają. Ten śmiech duszę subtelną wyzwala.

Samolub wzbudza naprawdę litość. On, który pragnie odziewać się kosztem drugich, musi stanąć nago przed nami. I w tym swoim stroju, określamy nam postać, jaką przybiera na się patos, jeśli wogóle jaką przybiera.

Samoluba łatwo rozpoznasz w spółcześniku swoim i sąsiedzie, bo jest zamożny i na dobrem stanowisku, nieugięty jako charakter, z jakiejkolwiek beczki z nim zaczniesz.

Szczegóły humorystyczne dostrzeżesz w najwiotszych zaledwo liniach. Odsłonić je zupełnie potrafi tylko złośliwość małych, niedobrych, koboldów. Śmiech ich, rodzący się na widok pewnych rysów pana samoluba pouczył dobrotliwe duchy literatury o tem, że ten typ zawiera w sobie pokaźną szczyptę komizmu. Przyjęto go więc w literacki rejestr, jako wielkiego pana, właściciela rodziny i majątku, półboga towarzystw, które prawdziwy umieją żywić szacunek dla stanowiska i dla wszech dóbr materyalnych. Koboldy znajdują specyficzną rozkosz w śledzeniu cudzych błędów i w złośliwości swej obnażają ze szczególną pasyą śmieszne narowy ludzi pretensyonalnych. Skoro tylko gdzie wytropią egoizm, rozbijają tam zaraz namioty, warują przy ziemi i czyszczą swoje lampy, czekając ufnie przybycia śmieszności. Niejednej znanej i szanownej familii towarzyszą przez wiele lat, są przy narodzinach nowego potomka i kiedy nadejdzie już jego pora, porzucają swoje notatki i oplotłszy kołem chwiejące się węgły domu, zawodzą weselną pieśń. Tak, jakby przeczuwały niepospolitą podporę egoizmu w nowonarodzonym dziedzicu. Jak długo egoizm dzielny jest i skromny, społeczeństwu użyteczny i gorliwy w służbie ojczyzny, koboldy nie ważą się podnosić śmiechu. Czekają one cierpliwie.

Pewien stary, dostojny egoizm założył sobie ongiś siedzibę. Zdawało się, że coraz lepsze materyały będą wciąż umacniać budowlę. Zdarza się jednak z czasem rzecz, która domowi grozi ruiną, mianowicie fakt powrotu grubego, pierwotnego typu, choć już teraz w wykwintnej szacie i nie bez maski na obliczu. Zaprawdę, lepiej było zatrzasnąć bramę przed wszelkim postępem i stać twardo przy starym obyczaju przodków, niż dopuścić do czegoś, co jest sprzeczne z historycznym rozwojem domu!

Skoro się jednak coś takiego zdarzy, wtedy czujne grono naszych koboldów popada w nagły niepokój. Ostrzą one swój wzrok i gotują słuch, czekając łakomie na rozpoczęcie komedyi samobójstwa.

„Z miłości ku samemu sobie — zabił się". Wiersz ten wyryjemy na grobie samoluba — jako epitafium.

TŁÓM. JULIUSZ PETRY.

wadzenia rokowań w myśl powyższej uchwały.

W niedzielę odbyła się narada posłów radykalnych, na której uchwalono zorganizować się jako osobna frakcya, która miałaby wejść ewentualnie w skład ogólnej reprezentacyi ukraińskiej w parlamencie.

Na zaproszenie prez gabinetu br. Gautscha udają się do Wiednia posłowie K. Lewicki i Okniewski, by jako członkowie b. prezydyum klubu ukraińskiego odbyć z nim naradę w piątek 14 bm. w sprawie sesyi letniej i stanowiska Rusinów do rządu.

Wczorajsze „Diło“ zamieszcza na naczelnem miejscu odezwę Narodnego komitetu do wyborców, w której dziękuje im za solidarną, karną i pełną poświęcenia pracę w ciężkiej wyborczej walce i wzywa do pracy organizacyjnej, która ma zapobiedz na przyszłość niepowodzeniom, jakie miały miejsce w kilku wyborczych okręgach.

W niedzielę w południe urządzili Rusini manifestacyę na placu przed katedrą św. Jura z okazyi powrotu do zdrowia metropolity Szeptyckiego. Do pałacu udała się deputacya złożona z posłów parlamentarnych i sejmowych, przewodniczących ruskich instytucyi, delegatów dyecezyi przemyskiej i stanisławowskiej a imieniem jej przemówił poseł dr. Oleśnieki, dając wyraz radości całego ukraińskiego społeczeństwa z powodu wyzdrowienia jego duchowego wodza. Metropolita wyszedł wraz z deputacyą przed pałac, gdzie powitano go entuzyastycznie. Metropolita podziękował za owacyę poczem przemówił dr. K. Lewicki.

Pokłosie wyborcze.

Piszą nam z Sokala: Korespondent „Słowa Polskiego“ pieni się w artykule, zamieszczonym w „Słowie Polskiem“ z 8. b. m., na starostę sokalskiego z powodu odezwy jego, wystosowanej do c. k. prokuratoryi państwa, w której domaga się, aby doniesienia karne, wniesione przeciw zwolennikom kandydatury dra Steinhausa, rozpatrywane były przez sąd lwowski.

Korespondent ów jest zdania, że sądy w okręgu 30. stoją na gruncie ściśle objektywnym i że żądanie starostwa uwłacza sądownictwu.

Sądy w Żółkwi i Rawie stoją istotnie na gruncie ściśle objektywnym i te w walce wyborczej żadnego udziału nie brały — inaczej ze sądami innych miast.

O tem będzie jeszcze mowa w innem miejscu, to tylko nadmienić musimy, że naczelnik sądu w Bełzie chodził kilkakrotnie do rabina cudotwórcy i nalegał na niego, by popierał dra Starzyńskiego, a gdy starania jego pozostały bez skutku, wysłał w charakterze swoim, jako naczelnik sądu powiatowego, do wszystkich szynkarzy rezolucye, któremi przypomniał tymże przepisy ustawy przeciw opilstwu. — *Sapienti sat!*

Coby to powiedziano o p. Kaliniewiczu, gdyby on się posługiwał takimi środkami agitacyjnymi?

Chmury nad sejmem węgierskim.

Jutro podejmuje sejm węgierski przerwane przed kilku dniami obrady. Rozpoczyna je pod auspicyami niczbyt pomyślnemi. Na porządku obrad znajdą się przedłożenia wojskowe, które prezydent gabinetu hr. Khuen chce koniecznie w jak najkrótszym czasie przeprowadzić, w tym też celu zatrzymuje sejm przez lato w Budapeszcie. Posłowie obu obozów tj. tak partyi oddanej bezwzględnie rządowi t. zw. narodowej partyi pracy, jak i z obozów opozycyi nie zrażają się upałami i pracą w czasie, przeznaczonym przeważnie na wypoczynek, ale energicznie zbroją się i zabierają się do walki.

Nie ulega wątpliwości, że hr. Khuen, rozporządzając olbrzymią większością zdoła przedłożenia wojskowe przeprowadzić przed jesienią, zwycięstwo to jednakże nie pójdzie gładko. Przeciwko przedłożeniom wojskowym mobilizuje się bowiem opozycya, która, jak głoszą zapowiedzi pism budapeszteńskich, przerodzi się już na pierwszych posiedzeniach w obstrukcyę techniczną. Budapeszt nie będzie miał więc tego roku sezonu ogórkowego. Po trzęsieniu ziemi i wylewach, interesujące sceny w parlamencie...

Źródeł tego konfliktu należy szukać w stanowisku rządu wobec reformy wyborczej. Obiecywana od szeregu lat, po zaprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego w drugiej połowie monarchii stała się postulatem, który nie da się tak prędko usunąć z porządku dziennego spraw publicznych.

Reforma wyborcza ma gorących zwolenników w szeregach partyi socyalistycznej, która nie ma jednakże przedstawicieli w parlamencie. Tu rolę opozycyi przyjęli na siebie członkowie partyi Justha, z którą socyaliści zawarli sojusz, celem przeprowadzenia walki o reformę wyborczą.

Justhowcy — poza szczerem zresztą dążeniem do reformy wyborczej — mają do załatwienia z br. Khuenem rachunek za ostatnie wybory, z których partya niezawisłości wyszła rozgromiona, poczem podzieliła się na dwa obozy. Nadaża się jej więc teraz sposobność do odwetu.

Przez jakiś czas krążyły w politycznych kołach Budapesztu pogłoski o rzekomym kompromisie między partyą Justha a rządem za cenę jakichś ustępstw czy obietnic co do reformy wyborczej. Pogłoski te skłoniły przywódcę drugiego odłamu partyi niezawisłości p. Kossutha, który bawi na kuracyi w Nauheim, do zajęcia energicznego stanowiska przeciw Justhowi. Artykuł, abstrahując od sensacyi, jaką wywołał, jest symptomatyczny z tego względu, że Kossuth niedwuznacznie oświadcza się przeciw wszelkiemu kompromisowi.—„O ile mi wiadomo,“— pisze Kossuth — niema na Węgrzech stronnictwa, które pragnęłoby, iżby reforma wojskowa przeprowadzona została jak najrychlej bez względu na to, na jakich stałoby się to podstawach.

Jeśli więc prezydent ministrów oświadczył, że bezpośrednio po przedłożeniu wojskowem stanie na porządku dziennym sprawa reformy wyborczej, to dla znacznej części opozycyi nie jest to bynajmniej punktem oparcia i takie przyrzeczenie nie może mieć żadnego wpływu na dalsze postępowanie opozycyi.

Kossuth nie wątpi, że prędzej czy później rząd musi paść pod obuchem opozycyi; w każdym jednakowoż razie stałoby się to zapewne przed załatwieniem reformy wyborczej.

Ponieważ i Justhowcy zapowiadają opozycyę a nawet obstrukcyę a więc rząd będzie miał przeciw sobie całą partyę niezawisłości.

Justhowcy — jak opowiadają wtajemniczeni — są gotowi nawet na bójkę, gdyby rząd chciał złamać regulamin, jak to się stało w listopadzie 1904 r.

Sejm węgierski będzie więc w dniach najbliższych terenem interesujących scen.

Z zaboru rosyjskiego.

Rozłam w narodowej demokracyi.

Prasa polska z zaboru rosyjskiego nie przestaje zajmować się sprawą bojkotu szkolnego i rozłamem w łonie narodowej demokracyi.

„Kuryer Zagłębia“ pisze:

„Zaiste ciężko odsuwać się od tych, z którymi przywykło się przez długie lata dążyć ramię przy ramieniu, w których widziało się bojowników pewnych, śmiałych, zasługujących na wiarę. Lecz świętsza jest sprawa od bratnich nawet do niedawna szeregów i skoro się widzi, iż bezpowrotnie wstępują na drogę krętą, złą, odstąpić je trzeba co najrychlej. Niech idą dalej, skoro wyrzut sumienia z drogi fałszywej ich nie nawróci, niech idą jednak odosobnieni, a świecidłem dawnych tryumfów i zasług niech nie mamią spojonych silnie warstw, które dotąd im ufały. Dzieje się rzecz potworna, mogąca doprowadzić do zupełnego zaniku zdrowych pojęć i zarażenia czerstwych jeszcze brył narodu, gdyby odstępstwo kryć pod korcem i głosem donośnym nie podać ostrzeżenia: zdrada!“

„Stronnictwo narodowo-demokratyczne istnieć przestało, pozostał może pusty dźwięk szyldu, który jednak nie reprezentuje idei ani narodowej, ani demokratycznej. Powiększyły się szeregi partyi polityki realnej, ci zaś uciekinierzy, którzy pod wygodny dach jej się schronili, nie mają dość ambicyi czy tupetu, aby przyznać się do odstępstwa szczerze i otwarcie. Jednak na szczęście krytycyzm społeczny dojrzał o tyle, iż spostrzeżono manewr uwłaczający i zdążono w porę nazwać rzecz po imieniu. Protest się budzi coraz żywszy i zatacza kręgi coraz szersze; wymownym tego dowodem głos, który odezwał się ze szpalt wiernego dotychczas rozkazom endencyi, jej organu w Lubelskiem, pisma „Ziemia Lubelska“.

Wiemy, iż za „Ziemią Lubelską“ stoi kwiat inteligencyi i obywatelstwa tej dzielnicy, która wydała najdzielniejszych członków stronnictwa. Odstępują oni pana Dmowskiego z całą stanowczością sądu krytycznego i na zawsze. Jak dochodzą nas głosy z innych stron, te same uczucia podzielają treściwe i uczciwe szeregi bojowników lepszego jutra we wszystkich dzielnicach“.

„Ziemia Lubelska“ w słowach ostrych ocenia politykę nowego kursu, konstatując zupełne rozbicie się narodowej demokracyi na prowincyi. W organie lubelskim czytamy:

„Gdyby pan Dmowski i zwolennicy „nowego kursu“ narodowej demokracyi wstąpili gremialnie do partyi „polityki realnej“, nie tylko nie możnaby im z tego zrobić zarzutu, ale przeciwnie, należałoby fakt taki powitać ze szczerem zadowoleniem.

Pomiędzy bowiem „nowym kursem“, a „polityką realną“ istnieje tylko ta różnica, że „polityka realna“ nie przykrywa swoich czynów pseudo-patryotyczną i pseudo-demokratyczną frazeologią, jest szczersza i konsekwentniejsza. A ponieważ należałoby się spodziewać, że w tej unii nie polityka realna poszłaby pod komendę nowego kursu, ale nowy kurs pod komendę polityki realnej, więc nie tylko ludzie bliżej obznajomieni z tendencyami nowego kursu, ale i szeroki ogół, zgrupowany w szeregach dawnego stronnictwa demokratyczno-narodowego, wiedziałby co sądzić o p. Dmowskim i czego się po nim spodziewać.

Ale p. Dmowski dobrze tę sytuacyę rozumiał. Wiedział on, że oprócz jego najbliższych i garści osób na prowincyi, szeroki ogół nie poszedłby za nim do realistów, bo czuje do nich uczuciowy wstręt. Wiedział, że taki sam rezultat byłby, gdyby nie wstępując do partyi realistów, założyć chciał jakieś nowe neougodowe stronnictwo. A w tym wypadku nawet realiści przestaliby się liczyć z wodzem, mającym dość liczny sztab, ale pozbawionym armii. I dlatego to sternicy nowego kursu chcieli koniecznie pozostać pod firmą narodowej demokracyi, a nadać jej treść, stojącą w zupełnej sprzeczności z temi hasłami, pod któremi się kilka lat temu ogół naszego społeczeństwa koło narodowo-demokratycznego sztandaru skupił. Bez wątpienia mogli oni byli jawnie odstąpić od tego sztandaru, jeżeli weń przestali wierzyć, lecz nie wolno było tego sztandaru unosić do przeciwnego obozu, budząc skupione koło sztandaru szeregi, że w dalszym ciągu sztandar ten prowadzi ich w imię dawnej idei, a nie do kapitulacyi. I niech sternicy nowego kursu nie mówią, że sztandar ten jest ich osobistą własnością, ponieważ oni brali onego czasu wybitny udział w założeniu stronnictwa. Sztandar ten jest własnością wszystkich tych, którzy pod nim się skupili, pracowali i skupiali innych, i ci mają do niego większe prawo od tych, którzy pod nim stanęli dopiero znacznie później, bądź ze strachu przed socyalistami, bądź dla zdobycia jakiegoś mandatu, bądź dla dobrego tonu, ponieważ wypadało należeć do jakiejś partyi, a wstydzono się należeć do jawnych ugodowców. Ci drudzy są teraz podporą nowego kursu, a z pośród pierwszych wielu wprawdzie już przestało brać udział w wyborach władz i delegatów, rozczarowawszy się co do tendencyi

inicyowanego kursu, ale ci, co jeszcze mieli pewne nadzieje w jak najbardziej kategorycznej formie dawali sternikowi nowego kursu poznać i swoje stanowisko i konsekwencye, jakie z nowego kursu wyciągną“.

Z caratu.

Ruch strajkowy w 1911 roku.

Ostatnie sprawozdanie rady Towarzystwa przemysłowców i fabrykantów moskiewskiego okręgu fabrycznego w następujący sposób charakteryzuje ruch robotniczy w pierwszej połowie r. b.

W moskiewskim okręgu przemysłowym w okresie od stycznia do czerwca r. b. strajki objęły 8 fabryk z 9.587 robotników, przyczem w strajkach uczestniczyło faktycznie tylko 6.564 robotników, co w stosunku do ogólnej liczby robotników okręgu tego daje bardzo nikły procent, wyrażający się w cyfrze 2·1.

Oprócz zwykłych żądań, podwyższenia płacy zarobkowej, jako powód strajku wysuwano żądania zmiany kontroli, niezadowolenie z administracyi fabrycznej, z żądaniem usunięcia majstrów i dyrektorów fabryki, przywrócenia zniesionych świąt itp.

W petersburskim okręgu przemysłowym w okresie tym zanotowano strajki w 6 tylko fabrykach, a uczestniczyło w nich 2.300 robotników, co w stosunku do ogólnej liczby stanowi procent jeszcze niklejszy, bo wyrażający się w cyfrze 1·2. W sąsiadującym z okręgiem petersburskim okręgu nadbałtyckim ruch strajkowy ujawnił się nieco silniej i objął większe przedsiębiorstwa, jak np. fabrykę wagonów „Feniks“, w której z powodu porzucenia pracy przez 35 robotników wydalono 1.500, oraz niektóre tartaki.

Jeszcze silniej ujawnił się ruch strajkowy wśród robotników budowlanych w Rydze, którzy domagali się podwyższenia zarobków o 20 do 30 procent. Ostatnie strajki zecerów w Finlandyi, które spowodowały zawieszenie niektórych wydawnictw peryodycznych na pewien czas, skłoniły przemysłowców do posługiwania się na szeroką skalę ubezpieczeniem na wypadek strajku.

Najsilniej jednak ruch strajkowy w pierwszej połowie r. b. ujawnił się w Polsce, gdzie zarejestrowano: strajk fabryk tkackich w Białymstoku, strajk w 9 cegielniach, oraz 500 stolarzy w Łodzi, dalej strajk w zakładach gazowych w Warszawie, w mirkowskiej fabryce papieru, w fabryce „Lilpop Rau i Lewenstein“ w Warszawie i wreszcie w fabryce Herbarta w Dąbrowie.

Stosunek robotników, uczestniczących w strajkach w pierwszej połowie r. b. do ogólnej liczby robotników w Polsce, wynoszącej 346.000, nie jest oczywiście zbyt wielkim, wyraża się bowiem w cyfrze 2·4; zdaniem jednak przemysłowców, charakterystyczną cechą ruchu strajkowego w Polsce jest to, że ujawnia on jakby tendencyę do wzmagania się.

Dzień pierwszego maja wypadł w r. b. w Cesarstwie w niedzielę, więc o święceniu dnia tego, jako wolnego od pracy, nie mogło być mowy. W Polsce natomiast i w kraju nadbałtyckim strajkowało w dniu tym około 10 tysięcy robotników. Jest to bardzo niewielki procent, zwłaszcza jeżeli się zważy, że w roku 1908 liczba strajkujących w dniu tym w okręgach tych wynosiła 38.200.

Sprawozdanie w końcu dochodzi do wniosku, że na tle ogólnego ożywienia przemysłowego doby obecnej oczekiwać można w najbliższej przyszłości wzmożenia się ruchu robotniczego, nie w takiej jednak oczywiście formie, jak to było niedawno, lecz w formie pokojowego wkroczenia mas robotniczych na drogę walki ekonomicznej, która zamierzać będzie żywiołowo do zdobycia większych zarobków, oraz uzyskania rozmaitych innych ulg w warunkach pracy.

KRONIKA

„Paragraf“ z kontraktu teatralnego!...

(Autentyczne).

„... Artyście dramatycznemu, który został zabity, zastrzelony lub zamordowany, nie wolno pod żadnym warunkiem wchodzić na widownię w następnym akcie“. *b-i.*

Kalendarzyk:

Dziś: Rzym.-kat. 11. Pelagii.
Gr.-kat. 28. Kyra i Iwana.
Wschód słońca o godzinie 3·27 rano, zachód o godzinie 7·31 popołudniu.

Repertuar operetki poznańskiej w teatrze miejskim we Lwowie.

We wtorek, 11. lipca, „Wesoła wdówka“.
W środę, 12. lipca, „Dziewczę z laleczką“.
We czwartek, 13. lipca, „Baron cygański“.
W piątek, 14. lipca, „Księżniczka dolarów“.

— Minister-piosenkarz. Nowy minister handlu francuskiego p. Conyba, był za młodu piosenkarzem kaberetowym pod nazwiskiem Boncay. W czasie tym napisał między innemi piosnkę o ministerstwach. Strofa o ministerstwie handlu brzmi w niej (według dziennika paryskiego „l'Opinion“:

By dobrym być tu kierownikiem
Trzeba — to rzecz wszystkim znana;
Znać troche się na interesach,
Przychodzić do biura co rana;
Gdy czytać się umie i pisać
To ślicznie,
Lecz podpisywać się musi
Automatycznie.

— Operetka poznańska pod dyr. Andrzeja Lelewicza wznawia dzisiaj „Wesołą wdówkę“ Lehara z p. Krajewską, Sawickim i dyr. Lelewiczem w głównych rolach.

Jutro idzie „Dziewczę z laleczką“, we czwartek zaś ponownie „Baron cygański“, który w niedzielę szczelnie zapełnił salę teatru.

W niedzielę operetka poznańska kończy swą gościnę na scenie lwowskiej, Dzień ten poprzedzi powtórzenie „Hrabiego Luksemburga“ z Lelewiczem, który zarazem obchodzić będzie jubileusz dwudziestopięcioletniej pracy na scenie. Przedstawienie urozmaici jeszcze jednoaktówka p. t.: „Satyr i Rusałka“. Sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia „Lalki“, rozpoczyna kronikę artystyczną.

— Jako illustracyę do artykułów naszych o prasie syonistycznej otrzymujemy list następujący: Dnia 2. bm. odbyłem podróż w kierunku do Czortkowa. W tym samym coupe przedziale siedziało kilkunastu współwyznawców, rozprawiających o jarmarku w Ułaszkowcach, dokąd się udawali. Nagle jeden z najmłodszych podróżnych zaczął rozmowę na temat wyborów i widocznie poinformowany, do jakiego stronnictwa politycznego ja należę, lżył w sposób arogancki asymilantów, rzekomych sprawców rzezi w Drohobyczu. Młodzieniec ów zapalał się coraz bardziej, gdy widział, że siedzę spokojnie, nie reagując na jego napastliwe ze słownika syonistów zaczerpnięte argumenty. W jednej chwili, jak lew rozjuszony, podskoczył ku mnie słowami: „Pana i podobnych panu żydów — Polaków wyrżniemy jak te psy“. To już mi było za wiele. Chwyciłem owego panicza i oświadczyłem mu podniesionym i stanowczym głosem, że na stacyi w Zaleszczykach — oddam go żandarmeryi za niebezpieczną pogróżkę. Młodociany zapaleniec, który dotychczas pienił się ze złości, zbladł nagle i złagodniał jak baranek. Współpodróżni zaczęli mnie błagać, bym przebaczył młodzieńcowi, który otumaniony lekturą żydowskiego „Tagblattu“, popełnił czyn, który mógłby słusznie odpokutować więzieniem. Zdjęty litością, zaniechałem swego zamiaru, a młodzieniec ów, opuszczając wagon, zwrócił się do mnie słowami: „Teraz poznałem pańską szlachetność i serdecznie dziękuję za przebaczenie“. Ciągłe podjudzanie przed wyborami sprowadziło nieszczęście w Drohobyczu, a teraz „Tagblatt“ kontynuuje zbrodniczą działalność. Widocznie chcą syoniści względem swych braci zastosować metodę z średniowiecznych czasów; wtedy bowiem hasłem do wybawienia żydów: było chrzest lub „Autoda Fé“, teraz: „syonizm albo śmierć“. *W.*

— Techniczna grupa Towarzystwa „Domu Zdrowia“ kształcącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem odbyła dnia 1. lipca doroczne walne zgromadzenie. Sprawozdanie zarządu wykazuje znaczny rozwój Towarzystwa, które w roku ubiegłym liczyło 760 członków przy obrocie rocznym w sumie 1.957 K. 79 h. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: J. Iwanowski, przewodniczący; J. Jellinek, zast. przewodniczącego; T. Dutkowski, skarbnik; S. Morawski, sekretarz; wydziałowi: M. Gniazdowski i H. Szostakowski; komisya lustracyjna: M. Maciejowski, J. Piotrowski i M. Staszewski.

— Polskie Towarzystwo dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym we Lwowie dziękuje za 390 tomów książek, nadesłanych mu przez firmy wydawnicze „Życie“ i „Książka“, przeznaczonych dla zesłańców i więźniów. Jednocześnie wydział tego Towarzystwa wyraża nadzieję, że obywatelski i humanitarny czyn ten krakowskich firm nie pozostanie odosobniony.

— Konfiskata za artykuł o Wawelu. Prasa polska na Śląsku austryackim donosi o nieprawdopodobnej wprost konfiskacie. Oto „Głos ludu śląskiego“ został skonfiskowany za artykuł pt. „Wawel nasz“, przedrukowany z jednego z dzienników galicyjskich.

Bliskość granicy pruskiej wpływa widocznie na usposobienie prokuratorów śląskich.

— Staraniem zarządu stow. kolonii wakacyjnych dla dziatwy szkolnej wyzn. mojż. odbyło się w niedzielę 9. lipca w gmachu kolonii w Dębinie uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę nieodżałowanego prezesa bł. p. dr. Adolfa Liliena. Zarząd stowarzyszenia reprezentowali wiceprezes p. Herman Hausbach, sekretarz p. Jakób Bodek i skarbnik p. Dawid Rubenzahl. Ponadto przybyli: Wdowa p. Emma Lilienowa z rodziną, p. posłowa Berta Kolischerowa, p. drowa Bałabanowa, dyr. p. Dawid Schönfeld ze Lwowa i p. B. Klüger, prezes gminy wyznaniowej ze Skolego. Nabożeństwo żałobne odprawił w zastępstwie rabina p. dr. Majer Bałaban, który przemówił też w serdecznych słowach do dziatwy, wskazując jej Zmarłego jako wzór męża pracy, prawdy i cnót obywatelskich. Żałosny śpiew kolonistów i odmawiane przez nich modlitwy za zmarłych zakończyły smutną uroczystość.

— Kabaret a syoniści. Piszą nam z Przemyśla: Znana lwowska drużyna kabaretowa „Ul“ dała nam w ubiegłą sobotę i niedzielę dwa wieczory kabaretowe. Salę „Sokoła“ zapełniła na obu wieczorach doborowa i — jak zwykle bywa — mniej doborowa publiczność. Tę ostatnią reprezentowała garść syońskiej smarkateryi, której zdało się, iż „za swoje trzy szóstki“ parterowe ma prawo robić awantury w teatrze. Przyczyną gniewu Syonu przemyskiego była znakomita zresztą kreacya Wyrwicza: „Rekrut żydowski“. Ostatecznie artyści ustąpili niekulturalnym żydowskim endekom — i wieczór pierwszy doszedł do końca. Na drugi wieczór punkt ten ustąpił — ale... Syon pokłuty dowcipami konferenciera Tersytesa przekonał się, iż przecież niebezpiecznie pchać nos do... ula

— Uczniowie aptekarscy w Rosyi. Nowe przepisy o uczniach aptekarskich, wydane przez rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych i oświaty, postanawiają:

Bez egzaminu przyjmowani są w poczet uczniów aptekarskich tylko ci, którzy okażą świadectwo z ukończenia czterech klas gimnazyalnych; egzamin dodatkowy z języka łacińskiego zdają ci uczniowie, którzy ukończyli cztery klasy szkół realnych lub handlowych, 6 klas w korpusie kadeckim, 6 klas gimnazyum żeńskiego albo kurs całkowity w szkołach według ustawy z dnia 12. czerwca 1872 r. Uczniowie zaś, którzy ukończyli średni zakład naukowy, odbywają tylko trzyletnią praktykę w aptekach.

— Stypendyum. Rektorat c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie, ogłasza niniejszem

konkurs w celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie 750 K (300 Rs.) z fundacyi im. śp. Franciszka Kamockiego. Stypendyum to może otrzymać tylko Polak, zwyczajny słuchacz jednego z wyższych technicznych zakładów naukowych we Lwowie, Kijowie lub Warszawie, niezamożny, rzym. kat. wyznania, wykazujący się dobrym postępem w naukach i nienagannem zachowaniem się. Pierwszeństwo będą mieli synowie i bracia pracowników w cukrowniach południowo-zachodnich gubernii ces. rosyjskiego lub Królestwa Polskiego, poświęcający się technologii cukrownictwa. W razie gdyby takiego kandydata nie było, może być stypendyum udzielone innemu kandydatowi na rok jeden, ale pobór może trwać, o ile na to pobierający zasługiwać będzie, aż do ukończenia nauk w zakładzie krajowym, a może być pozostawiony i dla kształcenia się zagranicą.

Podania do 15. października b. r. do Rektoratu c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie.

— **Na pomnik J. Słowackiego we Lwowie** złożyli w ostatnich dniach p. Eugeniusz Unger, właściciel zakładu rytowniczego we Lwowie 40 K, jako procent od sprzedanych modeli Słowackiego. Gimnazyum VIII. ze składek za czerwiec 5 K 20 hal.

— **Skradziona bielizna.** Na budowie przy ul. Św. Zofii l. 50 znaleziono tłumoczek z bielizną męską, pochodzącą prawdopodobnie z kradzieży. Znalezioną bieliznę zdeponowano w policyi.

— **Babska awantura.** Na placu Unii Brzeskiej napadła dziś przedpołudniem na Maryę Dąbrową niejaka Marya Budziach i po zniszczeniu jej części towaru, obiła ją. Na ratunek napadniętej nadbiegł żołnierz policyjny, ale w myśl starego przysłowia „gdzie się dwóch bije itd.“ oberwał od rozsierdzonej Budziachowej siarczysty policzek. Za taką namacalną obrazę władzy, dostała się Budziachowa, mimo stanowczego oporu, z jej strony, do aresztu.

— **Zmarli** 10 lipca. Borowy Maciej, zarobnik, l. 36; Lewicki Piotr, em. sekretarz c. k. sądu, l. 84; Kwasik Jan, zarobnik, l. 76; Knoll Efroim, zarobnik, l. 34; Stawarska Wiktorya, żona szewca, l. 46; Mańko Józef, kelner, l. 40.

Artystyczna.

— **Z gościny operetki poznańskiej.** („L a l k a“ Edmunda Audrana). Dawno niewidziana na scenie naszej „Lalka“, odżyła w pełni dziewiczej krasy i wdzięku.

Wśród najnowszych płodów operetkowych, wskrzeszenie jednego bodaj z czterdziestu bez mała dzieciąt Audrana, jest pomysłem bardzo szczęśliwym i na pochwałę zasługującym.

„Lalka“ bowiem wnosi w dzisiejsze zdegenerowane środowisko lżejszej muzy, dużo sympatycznego powabu bogobojnej młodości naszych przodków.

Na tle tych wszystkich nowoczesnych impertynencko-płaskich fabrykatów operetkowych, „Lalka“ wygląda bardzo skromnie i milutko, może nawet zbyt bezpretensyonalnie. I w tem cała jej krasa i wdzięk dziewiczy, wytwarzający ową sympatyczną nić, która pośredniczy między nieżyjącym dziś twórcą, sceną a rozbrzmiewającą wesołością widownią.

Nie twierdzimy, że Audran jest geniuszem. Nie! stanowczo nie! Ale czyż nim być musi kompozytor operetkowy?

Wystarczy przecież najzupełniej, jeśli twórca operetkowy umiejący pisać, czyni to swobodnie, w sposób naturalny, płynny — poznawszy oczywiście wprzód scenę i jej wymagania.

Audran posiadał talencik nie wielki ale sympatyczny. Zaletą jego główną, była pewna wytworność i dystynkcya. Im zawdzięcza bezpretensyonalną harmonię wszystkich składników tworzących całość, zwaną „Lalką“.

Wszystko tu na miejscu właściwem. W miarę miłe, w miarę barwne, w sam raz wdzięczne i dowcipne... nigdy tak dalece rubaszne (mówimy o muzyce) — a wszak to najważniejsze!

Artystyczna miara i blizki wytworności smak francuskiego kompozytora, uderza nas dzisiaj ogromnie przyjemnie, tem bardziej, że środowisko operetkowe, w które obecnie publiczność się wtłacza, przesiąkłe aż nadto, wiercącym w nosie, swędem gruboskórnego fiakra z nad Sprewy czy Dunaju.

Wykonanie „Lalki“ przez poznański zespół było ze wszech miar staranne i efektowne. P. Celińska, przedstawicielka tytułowej partyi śpiewała ładnie, a p. Miłosza (Lancelot) pysznym był pożądliwo-naiwnym zakonnikiem, narzeczonym i rozbudzonym wreszcie do życia młodzieńcem. Wygłodniałego Maksimura śpiewał poprawnie bardzo p. Fodygo, a poczciwym Baltazarem był p. Lange (doskonały w akcie drugim manekin tańczący). Humor wykwintny i wesołość reprezentował p. Lelewicz no i oczywiście p. Kosiński, który zabawiał przez wieczór cały mimiką doskonałą. P. Palczewska, Lenartowicz, Justian i i. na pochwalne również zasłużyli słowa. Ustępy baletowe były wyborne, ruchliwe i ułożone z wdziękiem. Prym wiedli oczywiście pp. Faliszewscy.

„Lalka“ powtórzona raz jeszcze spotka się niewątpliwie z wyprzedaną widownią.

D. B-i.

— **„Sztuka“.** Wspaniałego czasopisma illustrowanego „Sztuka“, którego pierwszy zeszyt ukaże się w tych dniach, pojedyncze egzemplarze w handlu księgarskim kosztować będą 3 K. Prenumerata roczna wynosi 24 K.

Redaktorem „Sztuki“ jest dr. Tadeusz Rutowski, sekretarzem redakcyi Jan Pietrzycki.

Adres redakcyi: Lwów, ul. Chmielowskiego 12 (willa Palatyn).

— **P. J. Borowska**, jak nam donoszą z Krakowa, wystąpiła w ostatnich dniach w szeregu nowych kreacyi operetkowych, zyskując ogromne powodzenie, oklaski i pochlebną bardzo ocenę krytyki. Szczególne uznaniem zdobyła artystka za kreacyę Gondy w „Rozwódce“ i Fotiny w „Dziecku szczęścia“.

— **„Pani Dulska“ we Wiedniu.** Z Wiednia telegrafują nam: W repertuarze „Residenzteatru“ na rok przyszły znajduje się „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej.

— **Nasi artyści zagranicą.** Do „Nowej Reformy“ donoszą: W Antwerpii koncertował ostatnio z pełnem powodzeniem tenor bohaterski, uczeń Jana Reszkiego, p. Jan Majerski. O występie jego wyrażają się krytycy pism „La Presse“ i „La Metropole“ nader pochlebnie, podnosząc barwę jego głosu o szerokiej skali i wyrażając nadzieję, że śpiewak ten wkrótce zdobędzie rozgłos światowy. P. Majerski otrzymał wiele propozycyi od pierwszorzędnych scen zagranicznych, między niemi od teatru maryińskiego w Petersburgu, do teatru miejskiego w Bostonie, a na grudzień został zaangażowany na 10 występów od „Theatre-Municipale“ w Paryżu. P. Majerski jest Lwowianinem, kończył studya uniwersyteckie we Lwowie i w ostatnich latach był nauczycielem gimnazyalnym. W śpiewie kształcił się u p. prof. Wysockiego, Dianniego i dyr. Barącza.

— **Przekłady z poezyi polsko-łacińskiej** z XV. w. Jana Pietrzyckiego, pojawią się niebawem w druku. Zbiorek obejmuje tłumaczenia z Dantyszka, Kalimacha i Krzyckiego.

— **Z Teatru Nowego.** Dziś we wtorek po raz trzeci „Krowoderskie zuchy“, wodewil St. Turskiego. Na premierze wiele osób odeszło bez biletów. Wodewil ten powtórzonym będzie w środę i czwartek.

Sportowa.

× **Tarrasch-Schlechter.** Onegdaj rozpoczął się w Kolonii urządzony przez tamtejszy klub szachistów turniej szachowy dwu mistrzów niemieckich dr. Tarrascha i Schlechtera. Turniej potrwa do 13 sierpnia. Gdyby do tego czasu jeden z grających osiągnął nad przeciwnikiem wyższość tylko o jeden punkt, to wedle umowy gra ma być przedłużoną o jeden tydzień. W wypadku niezmienienia się stosunku mimo przedłużenia terminu, turniej ma być uznany za nierozstrzygnięty. Gry na remis nie są liczone. Zwycięzca, wygrywający 7 partyi, otrzymuje nagrodę 1000 marek, ponadto zaś obaj współzawodnicy pobierają honoraryum — w łącznej sumie około 1500 marek. Wedle dalszych postanowień umowy, gra ma trwać od godz. 10-tej do 4-tej i 6-tej do 8-mej w poniedziałki, wtorki, środy, piątki i soboty, przytem każdy z grających musi zrobić w ciągu pierwszych trzech godzin 40 posunięć, zaś w każdej następnej godzinie po 14.

Obaj przeciwnicy należą do szachowych mistrzów świata. Dotychczas grali oni ze sobą na turniejach wszechświatowych 17 razy, przyczem Tarrasch zwyciężył 4 razy, Schlechter dwukrotnie, 11 zaś gier skończyło się na remis. Dotychczas rozegrano partyi cztery. Z tego na remis skończyło się 3, ostatnią zaś wygrał Tarrasch.

Czwartą grę zaczął dr. Tarrasch pociągnięciem hiszpańskiem, prowadząc ją w tonie spokojnym — głównem bowiem staraniem jego było zyskać korzystne pozycye na koniec gry. Wskutek taktycznego błędu Schlechtera zyskuje też Tarrasch nad nim przewagę, którą umie doskonale wykorzystać, zadając przeciwnikowi po 40 pociągnięciach klęskę.

× **Znów konkurs lotniczy.** W niedzielę zamknięto zgłoszenia do wielkiego lotu okrężnego angielskiego o nagrodę dziennika „Daily Mail“ 240.000 kor. Zgłoszeń wpłynęło 35. Lot rozpoczyna się 22 b. m. w Brookland. Przestrzeń objęta warunkami konkursu wynosi 1600 km. i ma być przebyta na jednym aparacie. Zmiana aeroplanu jest absolutnie niedozwolona, — będzie to niejako próba sprawności lotników i wytrzymałości aparatów.

Między zgłoszonymi do udziału w locie widnieją nazwiska najwybitniejszych awiatorów. I tak między innymi zgłosił się Vedrines (monoplan Morane), zwycięzca lotu Paryż—Madryt, Beaumont, pierwszy w locie wschodnioeuropejskim i wyścigu Paryż—Rzym, na monoplanie Bleriota, Pierre Prier, który odbył niedawno lot z Londynu do Paryża bez przerw po drodze, w końcu Weymann na jednopłaszczyznowcu Nieuport, Grahame White, James Radley, były aktor Robert Loraine, Gustaw Hamel, James Valentine i w. i.

× **Chyżość gołębi pocztowych.** Wiedeński klub hodowców gołębi pocztowych urządził przed kilkoma dniami wyścig gołębi pocztowych na przestrzeni Tarvis—Wiedeń t. j. około 280 kilometrów linii powietrznej.

W dniu wzlotu wypuszczono z Tarvis o godz. 6 rano 613 gołębi. Pierwszy przybył już o godzinie pół do jedenastej przed południem do Wiednia; leciał więc z chyżością 1245 metrów na minutę. Do godziny jedenastej przedp. przybyło 400 gołębi.

Krajowa

△ **Nowy Sącz.** (*Hojny dar. — T. S. L. — Rada miejska*). Zmarły w Suchej notaryusz śp. Kazimierz Wydrychiewicz zapisał testamentem na rzecz miejskiej biblioteki im. Szujskiego w N. Sączu swoją piękną bibliotekę, złożoną z kilkuset dzieł. Skutkiem tego miejska biblioteka, stojąca pod zarządem Koła T. S. L. wzrasta w piąty tysiąc dzieł.

Przy bibliotece zorganizował bibliotekarz także archiwum i muzeum ziemi sądeckiej.

Koło T. S. L., pragnąc przyjść z pomocą chorym w szpitalu powszechnym stwarza tamże publiczną bibliotekę. Pożądane są dary i datki na ten cel. Przedewszystkiem zaś odnosi się T. S. L. do dzieci polskich z prośbą o darowanie przeczytanych książek dla tych dzieci, które ciężka choroba złożyła w szpitalu.

Ostatnie przed feryami posiedzenie Rady miejskiej odbyło się w licznym komplecie.

Inżynier Górski złożył szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowych prac inwestycyjnych, z wydatków i pozostałości kasowych na ten cel przeznaczonych.

△ **Czerniowce.** *Malwersacye kolejowe.* — W sprawie rzekomo wykrytych większych malwersacyi w kolejowym magazynie materyałów w Czerniowcach na szkodę skarbu kolejowego, aresztowano — jak telegraficznie doniosłem — jednego adjunkta kolejowego, kilku magazynierów i robotników kolejowych, razem 8 osób, (a nie, jak niemieckie i inne lwowskie dzienniki doniosły 1 starszego rewidenta i 2 adjunktów kolejowych) i usadzono tymczasowo aż do ukończenia śledztwa w aresztach policyjnych.

Niezależnie od śledztwa policyjnego, komisya złożona z kilku urzędników fachowych sprawdza zapasy i księgi magazynowe już od kilku dni, pracując od dnia aż do wieczora.

Wczoraj odstawiono aresztowanych do sądu karnego, gdzie sędzia śledczy dr. Hostine prowadził dalsze śledztwo w tej sprawie.

Przez cały dzień przesłuchiwał sędzia śledczy obwinionych, poczem o godz. 9 wieczorem wypuszczono ich na wolną stopę.

Ze świata.

○ **Wykopaliska w Tomaszowie.** Z Tomaszowa Rawskiego donoszą: Od niezliczonych lat źródło pod Brzostówką, „Modrem“ zwane budziło zainteresowenie zabarwieniem swej wody, oraz kotłującymi się na jego dnie wytryskami i wirami. Nie było wycieczki, nie było bawiącego tu przejazdem gościa, któregoby ciekawość nie pociągnęła w tę stronę. O poważnych badaniach jednak tak źródła, jak i całej w około niego ciekawej połaci ziemi, dotąd nie pomyślano. Aż oto zjechał tu delegowany przez „Polskie Towarzystwo Krajoznawcze“, celem przeprowadzenia studyów, p. Stanisław Lencewicz, który wespół z p. Sewerynem Dziubałtowskim, odkryli: w Ciepłowicach nad Pilicą cmentarz z epoki brązowej, w Smardzewicach cmentarzysko z ośmnastego wieku, oraz dwie rzeczki karstowe, dotąd w literaturze naukowej nieznane. Dalszym poszukiwaniom przeszkodziły obsiane pola i panowie ci, celem badań, powrócą tu po żniwach.

Niezależnie od tego przeprowadzili badania antropologiczne na 154 osobnikach.

○ **Barbarzyństwo.** W pewnej miejscowości koło Głuchowa w południowej Rosyi policya kazała letnikom żydom opuścić uzdrowisko w przeciągu dwu godzin, wtargnęła następnie do ich mieszkań, powyrzucała na ulicę wszystkie sprzęty i odstawiła ich natychmiast na dworzec. Między innymi wyrzuciła też ciężko chorego starego człowieka, który chodził o kuli.

○ **Pożar teatru.** Z Hamburga donoszą: Teatr rozmaitości „Harmonia“ spłonął doszczętnie. Ogień wybuchł od niedopałka cygara, porzuconego między nuty w orkiestrze. Na szczęście ogień wybuchł już po skończonem przedstawieniu.

Powódź na Bukowinie.

(Powódź w całym kraju — część miasta koło dworca kolejowego pod wodą — niebywale wysoki stan wody Prutu — przerwy w ruchu kolejowym).

Z powodu kilkudniowych deszczów, nastąpiła na dziś oczekiwana katastrofa powodzi.

W daleko większej mierze, jak to było w ostatnich latach, szczególnie w r. 1908, wyrządziła powódź w całym kraju ogromne szkody, które nie dadzą się na razie obliczyć.

Rzeki Prut, Czeremosz, Suczawa, Seret wezbrały silnie z powodu ulewnych deszczów w ostatnich dniach, a liczne potoki górskie w kraju przybrały rozmiary rzek.

Część miasta Czerniowiec koło dworca kolejowego stoi całkiem pod wodą, a z domów wysterczają zaledwie dachy, wśród silnie kołyszących się fal wodnych. Zasiewy polne i ogrody po prawej stronie rzeki Prutu zupełnie zniszczone, a z większych składów drzewa widać tylko starannie poprzednio nagromadzone materyały, pędzone pojedyńczo przez silne bałwany.

Również z prowincyi donoszą o wielkich spustoszeniach, jakie powodzie tam wyrządziły.

Z Radowiec telefonują, że miasto stoi pod wodą. — Część miasta została zalana przez rzeczki Suczawica, Toplica i Pozina. Woda dostała się do mieszkań, które zmusiły lokatorów do ucieczki. Także kasarnia straży ogniowej i cały Rynek jest pod wodą.

Most nad rzeką Suczawa między Hadikfalwą i Radowcami jest wodą zalany, z powodu czego ruch na kolei lokalnej Hadikfalwa-Brodina zastanowiony.

Ze Suczawy donoszą: Rzeka Suczawa zalała grunta po stronie austryackiej i rumuńskiej. Most kolejowy w Ickanach zapada się, a drugi most w pobliżu jest zupełnie zalany. Ruch kolejowy na linii lokalnej Suczawa-Ickany zastanowiony.

Powódź ta zaszkodziła bardzo uroczystości św. Iwana. Przyjechało w tym roku zaledwie 5000 osób, podczas gdy corocznie tu przybywa około 20.000. Z powodu niepogody nie odbyła się — jak zwyczajnie — kościelna procesya.

Ze Seretu donoszą: W mieście panuje wielka panika z powodu powodzi. Wiele domów, stajni i komór porwanych zostało przez rwące fale wodne. Wiele drzew wyrwanych z korzeniami, a pola spustoszone. Gościniec do Synoutz jest pod wodą, z powodu czego został ruch kolejowy na tej linii zastanowiony.

Ze Storożyńca donoszą: Z powodu ciągłych ulewnych deszczów wylała rzeka Seret. Stan wody wynosi 4·50 m. wysokości. Wszystkie domy i budynki boczne zupełnie zalane. Powódź wyrządziła ogromne szkody elementarne. Rekwirowano wojsko z Czerniowiec.

W sobotę wieczorem woda w Prucie raptownie się podniosła, wskutek czego zarządzono wszelkie środki ostrożności i wzmocniono pogotowie ratunkowe.

Wysłano wiele oddziałów straży pożarnej na wszystkie ulice, zalane wodą. Wszystkie ogrody i pola koło dworca kolejowego w Czerniowcach pod wodą. Z powodu powodzi usunęła się w wielu miejscach ziemia, co też było powodem przerwy w komunikacyi.

Prawie wszystkie kabiny zakładu kąpielowego w Prucie zgruchotane, albo wodą zabrane. — Wiele handlarzy drzewem, którzy mieli w pobliżu zakłady drzewne, ponieśli ogromne szkody.

O godz. 6 wieczorem stan wody w Prucie osiągnął wysokość 5·85 m.

Tysiące ludzi znajduje się przy moście i przypatruje się srożącemu się żywiołowi. Widać tu porwane przez rwące fale wodne urządzenia domowe i całe tajnie.

Pionierzy 41 pułku i miejska straż pożarna pracuje przez dwa dni bez ustanku,

Kilka wsi okolicznych jak Leukontz, Mamajestie, Zuczka, jakoteż cukrownia w Łużanach, pod wodą.

Wiele rodzin znajduje się na dachach, krzycząc w niebogłosy o ratunek.

Z powodu ulewnych deszczów, które spowodowały katastofę powodzi na Bukowinie, jest komunikacya przerwana na następujących przestrzeniach:

1) na głównej przestrzeni Czerniowce-Lwów;

2) na linii kolei lokalnej Nepołokowce-Wyżnice, Karapczin-Czudyn, Hadikfaiwa względnie Radowce-Brodnia, Wama, Ruska-Mołdawica i Ickany-Suczawa;

3) między Strozonec-Putillą i Uście-Putillą;

4) między Uścieżykami i Uście Putillą, względnie Dołhopolami;

5) między Roztokami i Uście-Putillą;

6) między Roztokami i Wyżnicą;

7) między Wyżnicą i Kutami;

8) między Łużanami-Hnilitzą, Draczyniecami-Bobestią, względnie Draczyniecami-Kostestią;

9) między Oberwikowem i Unterwikowem;

10) między Putną a Karlsbergiem;

11) między Brodnią-Seletynem-Star. Putillą;

12) między Berhometem i Łopuszną.

Niedziela. Pomimo ulewnego deszczu dzisiejszego tak w Czerniowcach jakoteż na prowincyi, woda spada raptownie.

Szkody wyrządzone z powodu powodzi, w całym kraju, są na razie nieobliczalne. Domy stoją jeszcze pod wodą, pola zalane. Pionierzy i straż pożarna pracuje bezustannie. Z powodu powodzi ruch ogólny zastanowiony aż do odwołania na liniach kolei lokalnych:

1) Zuczka-Nowosielica;

2) Nepołokowce-Wyżnica;

3) Ickany-Suczawa;

4) Karapczin-Czudyn;

5) Berhomet-Łopuszna;

6) Karlsberg-Putna;

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

Przegląd giełdowy.

(*Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“.*)

Wiedeń, dnia 10. lipca.

Giełda pochłonięta jest w ostatnich czasach zajściami na arenie politycznej. Sprawa marokkańska z swojemi różnorodnemi odmianami i chwiejnością zwraca na siebie uwagę kół finansowych tembardziej, że bądź co bądź wszyscy uznają doniosłość kwestyi marokkańskiej i zdają sobie z tego sprawę, że od szczęśliwego jej rozwiązania zależnym jest spokój całej Europy. Obecnie nie ulega już wątpliwości, że dla i z powodu Marokka nie dojdzie do wojny między Francyą a Niemcami, ani też do wojny światowej. Z drugiej strony jednak przygotowani są wszyscy, że ten polityczny niepokój potrwa jeszcze długi okres czasu, że prasa jeszcze przez pewien czas niepokoić będzie publiczność wiadomościami i artykułami o zajściach politycznych. Powyższe powody w każdym razie wystarczą, ażeby giełdę zaniepokoić i wpłynąć na tok jej czynności.

Giełda wiedeńska zachowuje się stosunkowo zadziwiająco odpornie na wszelkie doniesienia polityczne i chociaż wiadomości z Marokka, jak niemniej o stosunku Turcyi do Montenegra opiewały niekorzystnie i donosiły o krytycznych zwrotach, to jednak dotąd nie można było zauważyć na giełdzie jakichś silniejszych przejść.

Ażeby zrozumieć przyczyny tego pocieszającego zachowania się giełdy wiedeńskiej zważyć należy następujące okoliczności. Przedewszystkiem giełda wiedeńska wzmocniła się w ostatnich latach bardzo silnie i dlatego łatwiej jej wyemancypować się z wpływów politycznych.

Również nie ulega wątpliwości, że angażowania targu wiedeńskiego doznały, jak zwykle w tym czasie, redukcyi. W końcu podnieść należy moment najważniejszy, że publiczność trzyma się wiernie nabytych papierów. Jeżeli nawet widoczną jest obecnie pewna powściągliwość u publiczności, to przecież alarmowe doniesienia nie mogły spowodować publiczności do pozbywania się nabytych papierów.

Tydzień ubiegły przeszedł bez silniejszych spadków kursu. Przyczyniła się do tego i ta okoliczność, że Rada państwa zwołaną została na 17. bm. i ogólnem jest zapatrywanie, że parlament będzie zdolnym do pracy.

Z oświadczeń wybranych dotychczasowo posłów wynika, że wszyscy zgodnie w myśl życzeń wyborców dążyć będą, ażeby nowej Izbie zapewnić spokój i zdolność do pracy.

Odroczenie poprzedniego parlamentu nastąpiło w chwili, w której załatwionym być miał szereg doniosłych spraw gospodarczych. Obecna Izba zajmie się prawdopodobnie rozwiązaniem tych wszystkich wdrożonych akcyi i w ten sposób zapewni sobie na szereg lat możliwość pracy produktywnej.

Jak już zatem wspomniano, giełda ogólnie wprawdzie nie bardzo ucierpiała, jednak interesa obracały się w bardzo szczupłych granicach.

W szczególności wywarły niekorzystne doniesienia polityczne ujemny wpływ na targ akcyi bankowych, w pierwszym rzędzie akcyi kredytowych. Po pewnym czasie i nieznacznych różnicach w kursie akcye kredytowe powróciły do pierwotnej wysokości, wykazując tem elastyczność, którą przypisać należy przeważnie korzystnym ocenom bilansu kwartalnego zakładu kredytowego.

Właśnie ogłoszono zamknięcie rachunkowe związku żyrowego i kas, a z komentarza dodanego do sprawozdania wynika, że przeciętna stopa procentowa, zarówno w eskoncie jak i lombardach, była wyższą, aniżeli w tym samym czasie roku ubiegłego. Moment ten ma szczególne znaczenie dla Zakładu kredytowego, instytucyi, która obraca olbrzymimi kapitałami w interesach bieżących.

Resztę papierów bankowych przeważnie zaniedbywano.

Na targu akcyi transportowych doznały zniżki lombardy i pryorytety tow. kolei południowej, mimo, że porozumienie oceniane jest bardzo korzystnie zarówno ze stanowiska akcyonaryuszy, jak i pryorytetów. Pomijając jednak, że i tak nie brak tendencyjnych zdań w kierunku „arrengement“, zauważyć należy, że nie pokonano jeszcze wszystkich trudności. Obecnie dopiero rozpoczynają się rokowania z włoskim i austryackim rządem. Rokowania w ministerstwie kolei, które poprzedzają zresztą rokowania w ministerstwie skarbu, są już w toku i prowadzi je bar. Forster, który od 1. bm. objął znowu urzędowanie w ministerstwie kolei.

Akcye T. kolei państwowych jako papier międzynarodowy ulegały, w ubiegłym tygodniu różnorodnym zmianom z powodu wiadomości politycznych.

Targ akcyi przemysłowych odznaczał się w tygodniu sprawozdawczym niejednolitością w tendencyi. Na akcye żelazne wpłynęły korzystnie sprawozdania amerykańskich towarzystw żelaznych, jak również doniesienia o konferencyi, która się obecnie w Brukseli odbywa, a która ma na celu doprowadzenie do międzynarodowego porozumienia w przemyśle żelaznym. Równocześnie obiegały pogłoski o zniżeniu cen żelaza w kraju i o niekorzystnych sprawozdaniach w niemieckim przemyśle żelaznym.

Akcye „Skoda“ zyskały przejściowo na pogłoskach o nowych zagranicznych zamówieniach, o patencie i w końcu o udziale zakładów „Skoda“ przy urządzeniu węgierskiej fabryki armat. Wogóle urządzenie węgierskiej fabryki armat spowodowało pewną konsternacyę na targu akcyi „Skoda“.

Również walory naftowe nie mogły doprowadzić do jednolitej tendencyi, gdyż doniesienia o stanie rokowań kartelu naftowego są każdej godziny odmienne. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach finansowych przypuszczają, że sfinalizowanie kartelu naftowego nastąpi już w najbliższych dniach.

Odnośnie do kartelu maszynowego przedstawia się sprawa mniej korzystnie, istnieją bowiem członkowie, którzy zamierzają z kartelu się wyłamać. Faktem jest, że obecna organizacya kartelowa nie odpowiada rzeczywistym potrzebom.

Wiadomości o zmiennych losach włoskiego monopolu ubezpieczeniowego sprowadziły pewne ożywienie na targu walorów ubezpieczeniowych.

Uwagi z przemysłu naftowego.

(Kartel naftowy).

Stoimy w przededniu ostatecznego ukończenia kartelu rafineryjnego, oczekiwanego bezskutecznie od szeregu miesięcy przez wszystkich interesowanych tak w przemyśle rafineryjnym, jak produkcyjnym surowca, w szczególności zaś przez handlarzy ropą. Nie przesądzając z góry, czy nowo utworzony kartel będzie dobry czy zły, z samych podstaw tego kartelu wnosić można, że kartel jest jedynem wyjściem z obecnego położenia rafineryi, których milionowe deficyty same mówią za siebie. Po długich konferencyach w Budapeszcie i na Semeringu prawie wszystkie rafinerye pogodziły się, z wyjątkiem rafineryi Freunda, która stać będzie poza kartelem. Zasady porozumienia przedstawiają się następująco:

Jako podstawę przydzielenia kontyngentu wewnętrznego rafineryom, przyjęto przeciętną ilość opodatkowanego towaru w ciągu ostatnich trzech lat. Ponadto przyznano rafineryom kontyngent zewnętrzny, którego podstawę określił już poprzednio w zeszłym roku utworzony blok, a mianowicie kontyngent eksportowy zasadza się na różnicy pomiędzy ogólnym kontyngentem poprzednio już rafineryom przydzielonym, a obecnie przyznanym kontyngentem wewnętrznym.

Co do samej ceny surowca ropnego, to nie mogła w tym wypadku znaleźć zastosowanie zasada ostatniego kartelu, bo podczas gdy w ostatniej umowie oznaczono różnie ceny surowca ropnego, zależnie od tego, czy produkt był przeznaczony na eksport, czy na zbyt wewnętrzny, obecnie to oznaczenie ceny surowca zależne jest od układu z organizacyą producentów, który w najbliższym czasie musi nastąpić. Skutkiem tego uskuteczni się wyrównanie ceny surowca ropnego na zbyt zewnętrzny przez ustanowienie premii eksportowej, która wynosić ma 4 K od każdego cetnara metrycznego w formie obciążenia kontyngentu wewnętrznego na rzecz kontyngentu eksportowego. Ponadto wysokość tej premii będzie w stosunku do osiąganej ceny kupna za naftę tak wewnątrz krajn, jak i zagranicą podwyższaną, a to w ten sposób, że w razie uzyskania wyższej ceny wewnątrz kraju na zbycie wewnętrznym, wysokość premii się podniesie, w razie zaś uzyskania ceny wyższej na eksporcie, premia się zniży lub wogóle odpadnie.

Premia eksportowa będzie służyć w rzeczywistości nie tylko na cele eksportowe, lecz nawet i w tym wypadku, gdyby kontyngentu eksportowego nie wyzyskano.

Ostatnia ta zasada jest konieczną ze względu na spadek produkcyi, albowiem musiano zastrzedz rafineryom pracującym na eksport pewne odszkodowanie za ograniczenie ruchu w swych fabrykach skutkiem spadku produkcyi, gdyż w przeciwnym wypadku te rafinerye starałyby się w swych zakładach przerabiać jak najwięcej ropy na zbyt wewnętrzny.

Cały kontyngent wewnętrzny wynosi ogółem około 3 miliony cetnarów metrycznych. Kontyngent zewnętrzny jest mniej więcej taki sam, tak, że każdy cetnar metryczny kontyngentu wewnętrznego będzie obciążony premią eksportową w wysokości K 4.

Rozdział kontyngentu wewnętrznego i zewnętrznego jest, rozumie się, dla każdej rafineryi różny.

Wysokość premii eksportowej miała być też zależną od ceny surowca ropnego, ponieważ rafinerye pracujące na zbyt wewnętrzny oświadczyły, że wobec zwyżki ceny ropy nie będą w możności ponosić takich ciężarów, jakimi są premie eksportowe, na co jednak rafinerye eksportowe odpowiedziały, że premii eksportowych przy wyższej cenie ropy (o ile to będzie skutkiem spadku produkcyi) będą tylko tyle potrzebowały, ile będzie koniecznem do utrzymania jakiejkolwiek walki konkurencyjnej za granicą.

By jednak w tej kwestyi nie doprowadzać do rozłamu i rozbicia kartelu postanowiono umożliwić rafineryom wypowiedzenie należenia do kartelu. Kartel mianowicie zostaje zawarty na lat cztery, począwszy od 1. maja 1911. Członkowie jednak kartelu, którzy dysponują kontyngentem wewnętrznym ponad 800.000 cetnarów metrycznych, mogą wypowiedzieć swą przynależność do kartelu bez żadnego umotywowania. Ponadto rafinerye, posiadające kontyngent wewnętrzny 500.000 cetn. metr., mogą wypowiedzieć swój kontrakt do 21. lutego każdego roku na 30. kwiecień każdego roku, rozumie się za podaniem motywów tego wypowiedzenia. To postanowienie polega na tej zasadzie, że każda rafinerya jest obowiązaną swój zapas ropny na przyszłą kampanię pokryć do dnia 28. lutego. I w tym wypadku, gdyby takiej rafineryi nie udało się uzyskać ropy po takiej cenie, by mogła pracować z zyskiem, należąc równocześnie do kartelu i ponosząc na rzecz tegoż ciężary, wolno jej będzie zgłosić wystąpienie z kartelu dnia 28. lutego, gdyż późniejsze wystąpienie nie może być przyjęte do wiadomości. Dzieje się to z tego powodu, że sprzedaże na eksport muszą być dokonywane na przyszłą kampanię z góry, a rafinerye eksportowe muszą naprzód wiedzieć, czy i w jakiej wysokości otrzymają premie eksportowe.

Dla sprzedaży produktów na zbyt wewnętrzny nie utworzy się specyalnego centralnego biura. Eksportem zajmywać się będzie nadal „Olex“.

Co do sprzedaży innych produktów ubocznych to sprawę tę pozostawiono przyszłym rokowaniom.

Takie są zasady kartelu, które zapewne jeszcze w ostatnich dniach ulegną dużym zmianom. W każdym razie nawet przy dojściu do skutku kartelu, tenże nie przyniesie rafineryom takiego pożytku, jaki powinien kartel przynieść. Umożliwi co najwyżej rafineryom pewne oprocentowanie inwestowanego kapitału, wszelkie

zaś inne spodziewane korzyści są jeszcze w dalekiej przyszłości.

Konfiskata kart rocznych.

Stowarzyszenie podróżujących kupców w Krakowie wniosło do Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie, Krakowie i Brodach następujący memoryał:

(W sprawie tej, jak wiadomo, postawił dr. Battaglia na jednem z ostatnich posiedzeń Rady kolejowej odpowiednie wnioski. Red.).

Gdy w zeszłym roku austryacki Zarząd kolei państwowych podjął się gruntownej rewizyi taryfy osobowej, przypuszczano powszechnie, że przestarzałe i sprzyjające dawnemu ruchowi ogólne postanowienia zreformuje i do nowych postępowych przepisów się zastosuje. Nadzieja ta jednak srodze zawiodła, bo owa wymagana konieczna reforma ogólnych postanowień i kart czasowych doznała zamiast ułatwień, dalszych surowych przepisów.

Niesłusznem jest świeżo przyjęte postanowienie, że karta czasowa używana na innych szlakach, niż na tych, na które jest wystawiona, ze ściągnięciem kary ma być konfiskowaną. Wystarczyłoby zupełnie, gdyby daną osobę, która bez oszukańczych zamiarów, rozpoczęła swą jazdę w okręgu, na który karta czasowa jest wystawiona i podróżując dalej, przekroczyła ową granicę, uważano ją jako osobę podróżującą bez biletu jazdy, a kartę czasową, z którą przy zwyczajnej kontroli żadnego oszustwa popełnić nie może, jej zostawiono. Zdarza się jednak często, że ktoś nieświadomie przejedzie granicę okręgu dyrekcyjnego, na który karta czasowa jest wystawiona. W tym wypadku należy uwzględnić fakt, że trudno jest zapamiętać sobie wszystkie szlaki okręgu dyrekcyjnego. Skoro więc nie ma złego zamiaru, to ów surowy przepis konfiskowania karty nie ma racyi bytu.

Bez względu na to, czy w danym wypadku istnieje zły zamiar, kwalifikujący się do karygodnego postępowania, czy też tylko błąd nastąpił, powinny organa kolejowe każdy poszczególny wypadek natychmiast badać, bez czynienia trudności w odbyciu dalszej podróży, a już bezwarunkowo należy z całą surowością zapobiedz czyhaniu na „złoczyńcę“ i karty mu nie konfiskować.

Czytając owe przepisy trudno pojąć, że Zarząd kolejowy wychodzi z tego założenia, iż ma do czynienia z samymi oszustami i że każdy wypadek traktuje jako oszustwo, jak gdyby wogóle nie było porządnej publiczności podróżującej, wśród której istnieją osoby, które się też i pomylić mogą.

Jeżeli już karty roczne i abonamentowe przedstawiają pewną korzyść dla podróżującej publiczności, to wydawanie tych nie powinno nakłaniać do robienia trudności. Jeżeli dalej nadużycia przy rozległem korzystaniu z tych kart rocznych i abonamentowych zachodzą, to nadużycia te — jak doświadczenie uczy — nie stoją w żadnym stosunku do ilości prawidłowo i bez zarzutu odbytych jazd, a liczba ich jest tak małą, że o jakiejkolwiek wyniknąć mogącej szkodzie dla kolei państwowych, mowy być nie może. Także przy zwyczajnych kartach kolejowych zachodzą nadużycia, które karane zostają podwójną należytością; taksamo powinno się karać posiadaczy kart rocznych i abonamentowych, a nie stosować wobec nich ostrzejszych środków.

Podpisane stowarzyszenie, opierając się na zrozumieniu rzeczy przez świetną Izbę handlową i przemysłową, ma nadzieję, że Jej delegaci przy obecnej sesyi państwowej Rady kolejowej, użyją swoich wpływów, aby surowe postanowienia z roku 1909, na podstawie których w sposób upokarzający konfiskuje się karty, usunięto, bo przeważnej liczbie przekroczeń żadnego podstępnego zamiaru przypisać nie można.

Lwów, dnia 11. lipca.

Dywidenda „Phönixu“. Na sobotniem zgromadzeniu Tow. „Phönix“ stwierdzono, że zwyżka w ciągu maja w porównaniu z majem roku zeszłego wynosi 179.000 m. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że dywidenda wynosić będzie tego roku znów 15 procent.

Traktat handlowy z Czarnogórą. Rząd węgierski wniósł w Izbie posłów projekt ustawy ratyfikującej zawarty w dniu 24. stycznia, względnie 6. lutego 1911 traktat handlowy z Czarnogórą. Po raz pierwszy reguluje on stosunki handlowo-polityczne między Austryą a Czarnogórą. Traktat opiera się na zasadzie największego uprzywilejowania. Artykuł II. pozwala, wyłącznie dla konsumcyi gmin okręgu Cattaro, wprowadzić w ciągu roku bez opłaty cła i przy zachowaniu przepisów autonomicznie ustalonych, oraz środków kontrolnych — 6000 sztuk, nie więcej jak 300 klg. żywej wagi wołów, 20.000 sztuk żywych owiec, kóz i jagniąt, wreszcie 1000 klg. wędzonego mięsa owczego, tzw. kastradiny. Między motywami znajdujemy także: Ilość importu została na sztuki ograniczoną na tak szczupły kontyngent, by nie przewyższyła faktycznego zapotrzebowania konsumcyi tego okręgu. Zresztą nie może ten szczupły i rzeczywistej potrzebie odpowiadający kontyngent odbić się na cenach mięsa choćby dlatego, że okręg ten nie eksportuje ani żywych zwierząt, ani też mięsa surowego.

(E.) **Oddawanie robót budowlanych w Galicyi przez c. k. dyrekcyę kolei Północnej.** Z inicyatywy centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie i za staraniem ministra dla Galicyi, wydało ministerstwo kolejowe polecenie do dyrekcyi kolei Północnej, aby w wypadkach ograniczonych rozpraw ofertowych dla wykonania budowli stacyjnych etc. decydowały o wyborze przedsiębiorstw, które do tych rozpraw zawezwane być mają, nietylko kwalifikacya tych przedsiębiorstw, lecz także i wzgląd na to, czy przez oddanie robót lub dostaw jednemu z zaproszonych przedsiębiorstw uczyni się zadość postanowieniom wykonawczym, wydanym dla Galicyi do § 51 regulatywu o rozdawnictwie dostaw i robót państwowych.

W razie rozpisania ogólnej rozprawy ofertowej ma być przyjęty warunek, że otrzymujący budowę obowiązany jest oddać roboty zawodowe t. zw. „Professionisten Arbeiten“ i dostawy dla odnośnej budowy przemysłowcom i rękodzielnikom, względnie dostawcom osiadłym w Galicyi, jeżeli warunki przez nich stawiane są równe, lub nie o wiele niekorzystniejsze od warunków podobnych przedsiębiorstw pozagalicyjskich.

Pogłoski o monopolu zapałkowym na Węgrzech. Jak donoszą z Budapesztu, w tamtejszych kołach politycznych mówią, że minister skarbu Lukacs ma zamiar wnieść projekt ustawy o monopolu zapałkowym.

XIII. Ogólna Rada Towarzystwa kółek rolniczych, zwołana w roku bieżącym do Przemyśla odbędzie się w dniach 22 i 23 sierpnia.

Organizacya handlu materyałem rzeźnym. Od 1 stycznia 1911 r. wysłano do Wiednia za pośrednictwem zarządu głównego kółek rolniczych 15.897 sztuk, za które wypłacono hodowcom 1,334.721.33 K., zaś od początku istnienia organizacyi wysłano 29.326 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 2,664.233.39 K.

Katalogi eksportowe towarów amerykańskich. Rada związkowa w Waszyngtonie nosi się z myślą wydania katalogów eksportowych towarów amerykańskich we wszystkich językach. Katalogi te mogliby otrzymywać wszyscy zagraniczni interesowani za pośrednictwem konsulatów Stanów Zjednoczonych. Powszechnie obiecują sobie wielkie korzyści dla amerykańskiego handlu za zrealizowanie tej idei.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje dostawę następujących materyałów: I. Wyroby z żelaza walcowanego: żelazo w sztabach, blacha różnego gatunku, stal, sprężyny ślimakowe itd. II. Towary żelazne: drut, łańcuchy, siatki druciane, nity, śruby drzewne, mutry do śrub, gwoździe, siatki druciane — mosiężne i płyty kuchenne. III. Gwoździe do oznaczenia podkładów. IV. Łopaty różnego rodzaju. V. Rozmaite narzędzia dla konserwacyi: siekiery, piłki, klucze różnego rodzaju, okute drągi, toczydła do ostrzenia, świdry, młoty, krępacze, dłuta, śrubniki itd. Bliższych szczegółów udziela stanisławowska Dyrekcya kolei państwowych. Oferty należy wnosić do c. k. dyrekcyi kolei państwowych najpóźniej do dnia 20. lipca b. r. do godziny 12-ej w południe.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa l. 11, ogłasza niewypłacalność firm:

1. M. Kaufmann, kupiec w Sanoku.
2. Jakób Tannenzapf, handel towarów żelaznych w Sadagórze.
3. Rosa Tempelhof, modystka w Bielsku.
4. Alter Dawid Seifmann, kupiec w Krośnie.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 11. lipca.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 11 lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 11 lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·90, do 12·20. Żyto prima 7·75, do 8·—. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 8·40, do 8·60. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacya paritas Husiatyn . .	47·50	47·75	27·50	27·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	47·75	48·—	27·75	28·—
loco stacye paritas Sokal . . .	48·—	48·25	28·—	28·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	50·—	50·25	30·—	30·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 11. lipca 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·53 do 11·54. Pszenica na kwiecień od 11·81 do 11·82 Żyto na październik od 9·46, do 9·47 Owies na październik od 7·96 do 7·97. Kukurudza na na lipiec od 7·56 do 7·57. Kukurudza na sierpień od 7·65 do 7·66. Kukurudza na maj od 6·94 do 6·95. Rzepak na sierpień od 14·85, do 14·95.

Oferty na przemianę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. lipca 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·45, Renta majowa 92·15, Węgierska renta koronowa 91·15, Akcye kredytowe 656·50, Kredytowe węg., —·—. —·—, Bank anglo-austr. 324·50 Unionbank 623 —, Bankverein 547·50, Laenderbank 531·—, —·—, Kolej państw. 745·50, Lombardy 120·75, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·—, Alpiny 814·75, Rima Muranyi 680·—, Praskie Towarzyst. żelazne —·—, Losy tureckie 252·25 Ruble 254·½, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·05 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. pł. kraj. z 1893, 93·65, 4-proc listy zast. Banku kraj. 93·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 92·—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·10 Skoda 652·—.

Usposobienie: spokojne.

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ“ Z DNIA 10. lipca.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 65

W OBŁĘDZIE SERC.

Gdy nazajutrz rano wyjeżdżali z Gratzu, pan Raźnicki wiedział już wszystko, że Mitzi Hager występowała u Ronachera po przyjeździe z Sewilli, że to, co miała na sobie, było warte szesnaście tysięcy koron, a to, co pozostawiła, sześćdziesiąt sześć, że przyjechała przed dwoma tygodniami bez grosza z Monte-Carlo i że to wszystko miała od podporucznika, z którym się zaraz tego wieczora poznała u Ronachera, że podporucznik dostawał tylko cztery tysiące koron od ojca na miesiąc, ale że we dwoje zrobili przez dwa tygodnie ośmdziesiąt dziewięć tysięcy koron długu, które hrabina matka zapłaci w sekrecie przed hrabią ojcem, że podporucznik jest głupi Affenpincz, czyli małpipincz a Ritter von Raznitzky jest taki mocny!

Że ona się go boi!... Że chciałaby mu wejść pod pachę, albo schować się za jego kamizelkę, żeby jej tam było ciepło i żeby się go bać nie potrzebowała. Że pochodzi z Górnej Austryi, z Mondsee, z okolicy, gdzie rodzą się najpiękniejsze dziewczęta w świecie. Że czy jest piękna, o tem się mógł przekonać. Że ona jeszcze nie tyle wie i nie tyle potrafi! Że ona mu pokaże, jak kochają afrykańscy kupcy, angielscy lordowie i rosyjscy książęta i że niech wszystko wszyscy dyabli porwą, kiedy on ma jego, co jest najsilniejszym człowiekiem na świecie i że osioł jest ten, co powiedział, że bardzo silni ludzie...

Raźnicki wydał trzy tysiące koron, ile miał nadto, i sprzedał papierośnicę. Mitzi Hager sprzedała wszystko, co miała. Raźnicki zaciągnął na Poręcin długu, ile się jeszcze dało i było można i po dwóch miesiącach szalonej miłości panna Mitzi, która przez ten czas odrzucała wszelkie oferty miłosno-finansowe, nawet amerykańskich miliarderów, a wreszcie schroniła się przed niemi w maleńkiej wiosecze w Alpach Julijskich, płacząc, jęcząc, narzekając i rozpaczając za ostatnią sprzedaną u jubilera w Celowcu broszką brylantową, wyprawiła pana Raźnickiego do Poręcina klasą drugą, standesmaessig, weil er ein polnischer Ritter von war, a sama trzecią klasą z małym węzełkiem pojechała na engagement do Konstantynopola.

Potem upłynęły długie, długie lata. Z początku pisywała to stąd, to stąd, potem przestała. Aż wreszcie przyjechała do Lwowa, jeszcze bardzo ładna, ale już z fałszywemi kamieniami w kolczykach, bransoletach i broszach, niewiadomej z pod szminek, farb, różów, pudrów cery, z tym samym uśmiechem dziecka, z tą samą klasyczną formą ciała, ale już to, co się mianuje: stara.

Po wszystkich książętach, kupcach, dżokejach, kolegach z szantanów, Murzynach hotelowych, bankierach, kawalerzystach, majtkach, zawodowych dyabolistach i żonglerach zapalonemi lampami, dyrektorach teatrzyków i przekupniach daktyli w Egipcie, odziedziczył ją Władzio Stawski, a panu Raźnickiemu przypomniało się, ile ona wie, co ona jeszcze potrafi, jak kochają lordowie angielscy...

O tem wiedział już Abram Stiefele, to śledził na twarzy pana Raźnickiego Jakób Maiblum, a w jego oczach szukała właściwego i prawdziwego jego interesu Mitzi Hager, obecnie metresa Władzia Stawskiego.

Ponieważ z Poręcina trzeba było się przed wierzycielami wynieść, pan Raźnicki przejechał ze swymi gośćmi do kresowickiego dworu, przedstawiając pannę Mitzi Hager jako siostrę cioteczną Władzia Stawskiego. To jednak długo nie mogło trwać. W Kresowicach ze względu na sąsiedztwo, służbę, księdza — orgie były niemożliwe. Odgadł to w lot Jakób Maiblum i rzekł do pana Raźnickiego:

— Nie wygodniej to byłoby u siebie, panie dobrodzieju?

— Ba, kiedy niema gdzie!

— Jakto niema gdzie? A Poręcin?

— Niby to pan nie wie, panie Maiblum; wierzyciele wzięli!

— Hm — zmartwił się Maiblum. — Za dużo?

— E, dużo. Mądrzy są, ale i tak ze czternaście tysięcy na mnie stracą, ci więksi — odpowiedział pan Raźnicki z zadowoleniem.

— Aha. Ale też to śliczna kobieta!

— Pewnie że śliczna.

— Tylko nie do pary z panem Stawskim. On mały, ona wysoka, ona tęga, on szczupły — — z panem dobrodziejem toby było — —

— Ono było. Lat temu ośm, czy dziewięć. Ale teraz niema za co.

— Panie dziedzicu — mówił Maiblum — jabym się chciał z panem dobrodziejem w jednej małej sprawie porozumieć.

— No?

— Jakby tak pan, a nie pan Stawski był ukontentowany...

(C. d. n.).

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. lipca 1911.

	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	16	93	15
4²/₁₀% renta sierpniowa	95	75	96	05
4% renta austryacka złota	116	40	116	60
4% „ „ koronowa	92	05	92	25
3½% „ „ inwestycyjna	80	65	80	85
4% „ węgierska koronowa	91	15	91	35
3½% „ „ „	79	90	80	10
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	93	25	94	25
4% gal. obligacye propinacyjne	98	05	98	95
4% pożyczka m. Krakowa	90	50	90	90
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	50	89	—
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	75	92	75
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122	50	123	50
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	122	20	122	70
4½% Bułgarska pożyczka złota	95	05	96	05
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	90	104	35
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	93	—	94	—
4½ listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	60	92	60
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l.	92	65	93	65
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	75	92	75
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	101	25	102	25
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
3% listy zast. austr. węg. Banku	96	70	97	70
½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	87	—	88	—
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	92	—	93	—
3% prior. kol. Dux Bodenbach	76	15	77	15
2·6% prior. kol. połud. za 500 frank.	275	50	276	50
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw. K.	dyw. h.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	324	25	325	25
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	656	—	657	—
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	828	—	829	—
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	689	50	690	50
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	530	75	531	75
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1957	—	1967	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	547	50	548	50
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	623	—	624	—
Dolno austr. tow. esk. 400 k.	38	—	773	—	775	—
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	280	50	281	50
Pragski bank kred. 400 k.	36	—	702	—	703	—
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei płn. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5070	—	5090	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	553	50	554	50
„ państwowych 400 k.	33	—	744	75	766	50
„ południowej 400 kor.	—	—	123	40	124	40
„ Koszyca Bogumin 400 k.	15	88	352	—	355	—
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1154	—	1160	—
Lloydu 400 kor.	24	—	577	50	578	50
Adria 200 kor.	12	—	485	—	486	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	806	50	813	90
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2705	—	2715	—
Schodnica 500 kor.	1	—	505	—	508	—
Międzynar. tow. elektr. 400 k.	25	—	398	—	400	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	477	—	482	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	676	—	677	—
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	784	—	793	—
Elbermühl fabr. papieru 200 k.	10	—	237	—	241	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	837	—	840	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	757	—	759	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1200	—	1204	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	782	—	786	—
Poldhütte 400 kor.	24	—	620	—	626	50
Skoda 200 k.	20	—	631	50	632	—
Clotilde 200 k.	16	—	290	—	294	—

LOSY	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1572	50	1632	50
5% „ „ 1860 (⅕) k.	200	418	—	430	
bezpr. „ „ 1864 całe	200	612	—	624	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	305	—	311	—
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	438	—	450	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	219	—	225	—

LOSY	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
4% regul. Cisy		305	—	317	—
5% regul. Dunaju		285	50	291	50
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	497	50	507	50
2% serbskie fr.	100	125	50	131	50
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	292	75	298	75
3% „ „ „ „ II. „ „	100	278	—	284	—
4% węg. Banku hipotecznego	100	248	—	253	—
kredytowe z r. 1858 złr.	100	500	50	510	50
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	35	25	39	25
Klary złr.	40	155	—	165	—
miasta Krakowa „	20	96	—	102	—
miasta Lublany „	20	81	60	88	60
Palffy „	40	—	—	220	—
serbskie 10-frankowe „	10	27	—	30	—
tureckie państwowe fr.	400	250	—	252	—
austr. czerwonego krzyża złr.	10	70	25	76	25
węgier. „ „ „	5	44	50	50	50
włoskie „ „ lir.	25	58	—	60	—
węgierskie Joszif złr.	2	16	—	19	—
Rudolfa „	10	71	—	77	—
Salma „	40	268	—	268	—

	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Kwity premiowe (Gewinnstscheine).				
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis	66	—	72	—
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.	118	—	128	—
4% węgierskiego banku hipotecznego	47	50	53	50
Losów Bazylika	11	—	14	—
„ austr. czerwonego krzyża	18	—	21	—
„ węg. „ „	12	—	14	—
„ włoskich „ „	19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych	10	—	13	—
Waluty.				
Dukat cesarski	11	36	11	33
20-frankówka	19	01	19	04
Niemieckie banknoty za 100 marek	117	42	117	62
Włoskie banknoty za 100 lirów	94	50	94	65
Francuskie 100 frk.	94	87	95	05
10 funtów szterlingów	240	15	240	40
Ruble (za 100 rubli)	253	75	254	50
Kursa warszawskie. (ruble)				
4½% listy zastawne ziemskie	92	50	93	50
4% listy zastawne ziemskie	88	-	89	—
4½% listy zastawne miasta Warszawy	90	90	91	—
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864	472	—	474	—
„ „ II. em. z r. 1866	370	—	372	50
„ „ III. em. z r. 1889 (szlach.)	326	—	329	—
4½% listy wileńskie	91	—	92	—
4½% listy łódzkie	88	—	89	—

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.